Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok XIV. Wilno, Czwartek 7-go sierpnia 1930 r. Nr. 180.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę od 12 — 1 pp. **„Dziennik Wileński"** wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, za granicę 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 łam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 łam. 15 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej, zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. **Konto czekowe w P. K. O. № 80187.**

LETNISKO-LANDWARÓW

Przy samej stacji kolejowej sprzedają się parcele pod wille dla osób lub stowarzyszeń pragnących mieć letniska lub stałe mieszkania w bliskości Wilna w uroczej, suchej i zdrowotnej miejscowości przy lesie i jeziorze.—Oświetlenie elektryczne. — Na miejscu kościół, poczta, telegraf, telefon, apteka komunikacja kolejowa i autobusowa (co godzinę) z Wilnem.—Ceny przystępne, warunki spłaty dogodne, nawet miesięczne. Zwracać się do zarządu majątku Landwarów lub do Pierwszej Spółki Parcelacyjnej **w Wilnie Mickiewicza 4.** 381—7 o

ROCZNE KURSA HANDLOWE w WILNIE.

Zarząd powyższych Kursów, egzystujących od r. 1919, zawiadamia, iż zapisy na Kursa na rok bieżący przyjmuje sekretarjat Kursów codziennie w godz. 4 — 7 p.p. oprócz świąt w lokalu Szkoły Pisania na Maszynach przy ul. Mickiewicza Nr. 22 m. 5.

Wykłady rozpoczną się we wrześniu w godz. od 6—9 wiecz.

Program obejmuje następujące przedmioty:

BUCHALTERJA { OGÓLNO-HANDLOWA, BANKOWA, PRZEMYSŁOWA.

Arytmetyka handlowa, Korespondencja i Biurowość, Nauka o Handlu, Stenografja.

Nauka pisania na maszynach oraz języki: Angielski, Francuski i Niemiecki.

CUD WISŁY

książka posła profesora Stanisława STROŃSKIEGO

PIERWSZE LAT DZIESIĘĆ

zawiera m. innemi dzieje spisane w dniach pamiętnych zdarzeń

CUDU WISŁY

na tle dziesięciolecia

81 ILUSTRACJI 627 STRON CENA ZŁ. 20.

Sprawa o uznanie ś. p. generała Zagórskiego za nieżyjącego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. We środę 6 b. m. w trzecią rocznicę zaginięcia ś. p. generata Zagórskiego w wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie **toczyła się rozprawa sądowa o uznanie generała Włodzimierza Zagórskiego za nieobecnego wśród żyjących.** Do sądu wystąpił krewny generała, Stefan Ostoja-Zagórski, ubiegający się o objęcie kurateli nad działką wojskową nadaną ś. p. generałowi Zagórskiemu w roku 1924 w pow. Dubieńskim. **Prokurator popierał wniosek Stefana Zagórskiego o uznanie generała za nieżyjącego.** Sąd wyda orzeczenie za parę dni.

Piekieliszki — Sulejówek — Radom — Piekieliszki.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Minister Piłsudski wraz z małżonką wyjeżdża w sobotę samochodem z Piekieliszek do Sulejówka, a stamtąd po jednodniowym pobycie udaje się do Radomia na zjazd legjonistów, zaś po Radomiu wraca ponownie do Piekieliszek.

Jedność chłopska posuwa się naprzód?

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. We czwartek toczyły się obrady komisji porozumiewawczej stronnictw chłopskich w sprawie zbliżenia klubów tych stronnictw i ich zespolenia.

Obrady nie zostały definitywnie zakończone, ale jak twierdzą czynniki zainteresowane, niewątpliwie oznaczają one posunięcie sprawy naprzód.

Niesnaski w Wyzwoleniu.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Redakcję tygodnika „Wyzwolenie" objął poseł Putek, który wystąpił bardzo ostro przeciwko rozbijaczom i spiskowcom knującym przeciwko prezydjum stronnictwa. Poseł Putek grozi tym czynnikom przykremi rewelacjami.

Odpowiedź niemiecka w sprawie ceł na artykuły rolnicze.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 4 bm. rząd polski otrzymał odpowiedź rządu Rzeszy na notę polską z d. 14 czerwca r. b. w sprawie podwyżek niemieckich ceł na artykuły rolnicze. W nocie swej rząd Rzeszy powołuje się na wyjaśnienie dane już poprzednio rządowi polskiemu, powtarzając argumenty dawniejsze o okolicznościach nagłych, które spowodowały podniesienie stawek celnych na artykuły rolnicze. Rząd Rzeszy stwierdza, że mimo iż podwyżki celne z dnia 15 kwietnia opierają się na tej samej podstawie, co podwyżki celne dawniejsze, to jednak podwyżki z dnia 15 kwietnia przeprowadzone były w okolicznościach nagłych, gdyż dotychczasowa ochrona celna okazała się niewystarczająca wobec ostrzejszego jeszcze niż w innych krajach kryzysu, jaki obecnie przechodzi rolnictwo niemieckie. W tym względzie **rząd Rzeszy nie jest skłonny rozpocząć z Polską rozmów o rekompensaty** celem przywrócenia równowagi naruszonej ostatniemi podwyżkami stawek niemieckich celnych na artykuły rolnicze, z inicjatywą których wystąpiła Polska, zgodnie z procedurą konwencji handlowej, przyjętej na konferencji gospodarczej w marcu rb. w Genewie.

Echa aresztowania Samojłowa.

BERLIN. (Pat). O powodach zaaresztowania w Berlinie dyrektora sowieckiego towarzystwa handlowego Russawtorgu Iwana Samojłowa, w/g zeznań aresztowanego, sprawa przedstawia się następująco:

T-wo Russawtorg w Wiedniu zajmuje się głównie importem towarów rosyjskich do Austrji. Filja tej firmy znajduje się również w Berlinie. Ponieważ przedsiębiorstwo to od pewnego czasu wykazywało stale pasywa, miało więc być rozwiązane, a likwidatorem został wyznaczony z ramienia rządu sowieckiego Samojłow, który, po zlikwidowaniu przedsiębiorstwa w Wiedniu, przybył do Berlina, aby rozwiązać również i filję berlińską. Jak twierdzi Samojłow, rząd sowiecki wezwał go do powrotu do Rosji. Wezwaniu temu Samojłow zadość nie uczynił. W odpowiedzi na to rząd sowiecki miał skonfiskować majątek jego w Rosji.

Wówczas Samojłow podjął z kasy t-wa Russawtorg 20 tysięcy dolarów, jako odszkodowanie za skonfiskowany majątek. Rząd sowiecki wniósł przeciw Samojłowowi doniesienie karne w Wiedniu i Berlinie za sprzeniewierzenie. Ponieważ Samojłow przeniósł się w międzyczasie z Wiednia do Berlina, przeto prokuratura wiedeńska prosiła władze kryminalne w Berlinie o aresztowanie go, stawiając równocześnie wniosek wydania Samojłowa, na skutek czego Samojłow został w Berlinie aresztowany. Filja berlińska t-wa Russawtorgu wniosła również przeciwko Samojłowowi doniesienie karne w sądzie okręgowym w Berlinie. Oskarżony zaprzecza kategorycznie, jakoby dopuścił się sprzeniewierzenia. Obrońca Samojłowa zaproponował sądowi złożenie sumy 20 tysięcy dolarów do depozytu, do chwili rozstrzygnięcia sprawy w drodze dochodzenia cywilnego. Chwilowo Samojłow pozostaje nadal w areszcie.

Manifest wojsk czerwonych w Chinach.

MOSKWA. (Pat). Prasa sowiecka podaje wyjątki z manifestu wojsk czerwonych w Chinach. Manifest ten między innemi ogłasza konfiskatę majątków imperjalistów, konfiskatę wszystkich wielkich przedsiębiorstw, banków, środków transportowych i ziemi, przekazuje ziemię pracującej ludności, żądając usunięcia całego biurakratycznego aparatu oraz usunięcia szeregu generałów chińskich i władców poszczególnych prowincyj. W dalszym ciągu manifest żąda anulowania umów zawartych z mocarstwami zagranicznemi, zwrócenia Chinom wszystkich koncesyj cudzoziemskich i domaga się obrony rosyjskiego związku sowieckiego. Prasa sowiecka pozatem informuje, że po zajęciu miasta Czang-Sza wszystkie cudzoziemskie kościoły, wszystkie handlowe przedsiębiorstwa, jak również majątki zamożnych sfer miejskich zostały skonfiskowane. Przed konsulatami japońskim i angielskim odbywały się wielokrotne demonstracje pod hasłem: „Precz z militarystami".

GENERAŁ WEYGAND

Bitwa pod Warszawą

(Odczyt wygłoszony w r. 1929 w Brukselli).

III.

Siły i niedomagania polskie.

Z wytchnienia, które nam daje zatrzymanie się wojsk polskich, a o którego wielkiem znaczeniu jeszcze będę mówił, skorzystajmy, by uzupełnić ten suchy przegląd zdarzeń, starając się ustalić ich przyczyny.

Przyczyny te są częściowo natury materjalnej, częściowo myślowej, t. j. w tym wypadku strategicznej, a wreszcie i szczególnie natury moralnej.

Ze stanowiska materjalnego trzeba sobie uprzytomnić, że Polska zmuszona była do podjęcia wojny z Rosją, wtedy gdy nie miała ani granic, ani wojska, ani skarbu, ani zarządu państwowego w stanie urządzonym.

Utworzenie wojska polskiego daje wymowne świadectwo niesłychanych trudności, z któremi kraj ten musiał się zmagać. Wojsko to bowiem obejmowało składniki pięciorakiego pochodzenia: z wojska niemieckiego, z wojska rosyjskiego, z wojska austrjackiego, z legjonów, z wojska polskiego gen. Hallera, utworzonego we Francji. W składniku z wojska niemieckiego dobrzy żołnierze twardej rasy poznańskiej, doskonali podoficerowie, a mało oficerów wyższych stopni, które w wojsku niemieckiem były niedostępne dla ludzi narodowości polskiej i przez nich też nieposzukiwane. W składniku z wojska rosyjskiego wielu ludzi doświadczonych, ale i żołnierze i oficerowie widzieli za dużo klęsk i załamań się, są też często bierni i okazują godzenie się z losem, a mało jest wśród nich oficerów sztabowych, jako że pod rządami carskiemi akademja wojenna była zamknięta dla oficerów katolickiego wyznania. W składniku z wojska austrjackiego wiele kadrów wyższych i oficerów sztabowych, gdyż Austrja zawsze przyjmowała chętniej Polaków, a wskutek ego! w sztabach początkowo przeważa oficer ze szkoły austrjackiej, który ma wyćwiczenie zawodowe z wielką troską o formę. Armja Hallera, w chwili przyjazdu do Polski wiosną roku 1919, po przebyciu Niemiec przez całą długość koleją, liczyła 6 dywizyj zorganizowanych i uzbrojonych na sposób francuski, które następnie podzielono i zlano z resztą wojska. Wreszcie legjony, które generał Piłsudski sam częściowo utworzył, były kolebką młodzieży gorąco patrjotycznej, inteligentnej, szlachetną ambicją ożywionej, która dała armji czynnik bezsprzecznej siły, dostarczając jej dowódców wartościowych i wolnych od formuł, którzy okazywali się na wysokości wypadków. Brakło czasu, by z tych różnorodnych pierwiastków utworzyć całość jednolitą, gdyż od początku trzeba było stanąć przeciw wrogowi, a wskutek tego kadry nie mają właściwie wogóle technicznego wyrobienia.

Tę samą różnorodność odnajduje się w uzbrojeniu, bo piechota np. ma karabiny pięciu różnych modeli, więc łatwo sobie wyobrazić, jakie stąd wynikały trudności zaopatrywania. Wobec braku zorganizowania służb pomocniczych, a także braku zasobów pieniężnych, wojsko jest źle żywione i źle odziane (20% żołnierzy idzie boso) oraz pozbawione przyborów wszelkiego rodzaju. Materjału kolejowego jest mało, co opóźnia i utrudnia transporty i obezwładnia ruchy wojska

Wreszcie siły polskie są o blisko jedną trzecią niższe od sowieckich.

Aby być górą, mimo te niższości, oraz mieć przewagę w miejscu i chwili wskazanej, co jest tajemnicą zwycięstwa, Dowództwo Polskie musiało odwołać się do wszystkich zasobów strategji. Zobaczymy, że nie chybi w tem w chwili rozstzrygającej. Ale w tej chwili, o której mówimy, musiało ono, jak już powiedzieliśmy, ogołocić front północny, aby osłonić Małopolskę, której zagraża Budienny, a którą nakazuje bronić wyższy interes polityczny. Sądziło ono, że po powstrzymaniu Budiennego starczy mu czasu na przerzucenie rezerw z powrotem na północ. Ale wypadki tłoczyły się zbyt szybko, by mu na to pozwolić. I tak, mając równość sił na widowni podrzędnej, było w wybitnej niższości na widowni rozstrzygającej. Ten niedostatek sił sprawił, że musiało ono porozdzielać nieliczne wojska, któremi tam rozporządzało, w cienką linję ciągłą, którą najmniejszy manewr nieprzyjacielski zmuszał do ustępowania. Z braku rezerw i punktów oparcia nakazywane kontrataki były niewykonalne i wskutek tego niepodobna było powstrzymać odwrotu.

Lecz zło było jeszcze bardziej w dziedzinie moralnej. W naszych wojskach narodowych żołnierz, by zachować stan duchowy wysoki, musi być przekonany o słuszności sprawy, której broni, oraz czuć za sobą zgodę i poparcie całego narodu. W r. 1919 i w początku r. 1920 było tak rzeczywiście, bo wszyscy w Polsce, zarówno wewnątrz kraju, jak na froncie, mieli wówczas to samo pojęcie o tem, czego wymaga dobro kraju, jak też widziało się wielki zapał, który ożywiał wojska w chwili ofenzywy na Ukrainie.

Lecz ten pomyślny stan umysłów drążony był przez dwa prądy, podkopujące nastrój ogółu a w odbiciu także wojska, mianowicie przez rozprawy o granicach Polski i przez propagandę Sowietów na rzecz pokoju.

Co do granic, wiadomo, że Najwyższa Rada Sprzymierzonych nie chciała ustalić wschodnich granic Polski. Traktat Wersalski powiększył tę niepewność na północy i na południowym zachodzie, pozostawiając głosowaniu ludności rozstrzygnięcie losu Górnego Śląska i dwu obwodów w Prusiech Wschodnich. Naród polski nie przyjął tych postanowień z zadowoleniem, rozprawy, wywołane tem w Sejmie, wlokły się bez wyników, a w miejscu pierwotnego zapału zjawiła się przygnębiona obojętność.

Z drugiej strony, propozycja natychmiastowego pokoju, rzucona przez rosyjskiego Komisarza Spraw Zagranicznych w początku r. 1920, właśnie w chwili, gdy Trockij obiecywał kongresowi komunistycznemu w Moskwie zburzenie burżuazyjnej Polski, była posunięciem mistrzowskiem. Poza granicami Polski, gdzie nie zdawano sobie sprawy z dwulicowości rosyjskiej, zręczna propaganda czerwona wyzyskiwała powszechnie pragnienie pokoju i ona to sprawiła, że Polska wyglądała na państwo myślące o zdobyczach i imperjalistyczne, tak że niektórzy sprzymierzeni doszli aż do doradzania jej, bo nie śmiem powiedzieć, że do narzucania jej, układów z Rosją. I dlatego to, w sierpniu 1920, w czasie największego napięcia uderzenia rosyjskiego, widzimy pełnomocników rosyjskich i polskich w Baranowiczach, próbujących pojednać to, czego nie można, mianowicie żądania rosyjskie i cześć Polski.

Ta sprawa, w jeszcze większej mierze niż tamta, zaburzyła pojęcia ogółu. Z kolei zaś dotknięty został stan duchowy wojska, a to przejściowe załamanie się doszło oczywiście do najwyższego swego stopnia w czasie wyczerpującego odwrotu, który wykonywać musiały siły polskie. Jeden z najmłodszych i najlepszych dowódców wojska polskiego opowiada, jak, udając się w tym czasie na objęcie nowego dowództwa, spotykał tabory odpływające i mijał się z małemi oddziałami, opuszczającemi pole bitwy, oraz zaznacza:

— Zatrzymując uchylające się grupy, przekonałem się, że wśród uciekających znajdowali się także dzielni żołnierze, którzy z rozpaczą w sercu, straciwszy wiarę w zwycięstwo, ulegali ogólnej hypnozie cofania się.

A jednak, jakież zalety i jakie cnoty tkwią w tem wojsku! Dowódca gorąco patrjotyczny, który zna swe wojsko i jest przez nie kochany, który obdarzony jest wielką intuicją wojskową, oraz zmysłem bardzo praktycznym możliwych urzeczywistnień. Dowództwo, które, na wszystkich stopniach ma pociąg do ofensywy i poczucie manewru. Żołnierz wytrwały na głód i znużenie, piechur znakomity, a także umiejący zbyt przedsiębiorczemu nieprzyjacielowi wymierzyć cios odbioru, jak w czerwcu, gdy go odrzucił na Berezynę. Wreszcie samo usposobienie narodowe, w którem z wybitną żywością i giętkością umysłu łączy się płomienny patrjotyzm, wypróbowany w przeszło stuletnim oporze przeciw niewoli. Są przeto potencjonalnie w tem wojsku, chwilowo cofającem się, ale wcale nie pokonanem, wszystkie siły, które dają zwycięstwo.

Stan Sił Rosyjskich.

A jakaż, po drugiej stronie, jest wartość armji czerwonej?

Pod względem materjalnym nie jest ona wcale lepiej zaopatrzona, niż przeciwnik jej, bo z anarchji nie może oczywiście, zrodzić się organizacja. I tu także wielu ludzi maszeruje boso i w łachmanach. A jeśli nie brak amunicji dla piechoty, to artylerja dostaje jej bardzo skąpo.

Ale, u góry: jest wola Rządu Sowieckiego najazdu na Polskę. Dowództwo czerwone, podniecone świeżemi powodzeniami nad wojskami białemi i także polskiemi, uważa, że niema dlań rzeczy niemożliwych. Z rozmachem i ufnością rzucił na Warszawę hordy, zachęcone obietnicą czterotygodniowej swobody łupiestwa.

Zresztą, na początku, zastosowało Dowództwo czerwone w sposób właściwy zasady wojny. Osadziwszy na miejscu nieprzyjaciela, rozwinęło rozstrzygającą ofenzywę i aż do tej chwili usiłowania jego uwieńczone były powodzeniem. Ale zaczęły się już i błędy. Zapominając o naukach, jakie szerokie przestrzenie Europy wschodniej zawsze dawały tym, którzy się nieopatrznie w nie zapuścili, poszło ono w głąb Polski bez dostatecznej podstawy własnej, i zaczyna mu brakować oddechu. Nie doceniając wartości Polaków i nie troszcząc się już o pobicie ich, sądzi że powodzenie jest już osiągnięte i rozciąga, nadmiernie swe prawe skrzydło, aby dotrzeć do dolnej Wisły i wyzyskać w ten sposób zwycięstwo, którego jeszcze nie odniosło.

A wreszcie i przedewszystkiem wojsko czerwone nie jest wojskiem narodowem, kierowanem ideją pchającą do dokonania rzeczy wielkich. Obejmuje ono żołnierzy wszelkich pochodzeń, wszędzie posklecanych, dawnych żołnierzy lub włościan rosyjskich, jeńców niemieckich lub węgierskich, pchanych siłą w szeregi bolszewickie, a zostających tam, bo armja jest jedyną częścią ludu rosyjskiego, która je do syta, oraz utrzymywanych karnością bez litości, której ramieniem są oddziały chińskie i łotewskie. Kadry niższe i wyższe pochodzą z dawnej armji rosyjskiej i z nowych szkół czerwonych i mają na swych barkach zadanie techniki zawodowej. Przedewszystkiem zaś, ustrój komunistyczny utrzymuje każdego na swem miejscu, w każdej wielkiej formacji jest jednostka komunistyczna, obok każdego dowódcy jest komisarz komunistyczny, wszędzie są szpiedzy.

Jest to zatem tłum różnolity, który najniższe uczucia trzymają w kupie a pcha naprzód garstka fanatyków, których trzeźwy sąd zaczyna ulegać zaciemnieniu przez zarozumiałość z odniesionych zwycięstw.

Czyż w tym właśnie stanie rzeczy nie tkwią w zarodku wszystkie przyczyny klęski?

Ocena Ogólna.

Zbierając razem ten przegląd, stwierdza się przewagę materjalną, wcale nie rozstrzygającą, po stronie Rosjan. Ale czynniki moralne muszą być całkowicie po stronie tych, którzy w tej chwili wydają się zwyciężeni. Taki był właśnie wynik mych badań i rozważań, w początku sierpnia 1920, gdy, przybywszy do Warszawy 25-go lipca i otrzymawszy prośbę Rządu Polskiego, bym udzielił swej współpracy Szefowi Sztabu Generalnego wojska polskiego, spróbowałem zdać sobie sprawę, jakie pierwiastki składały się na stan rzeczy, które należało rozwikłać.

Pogłoski... Pogłoski...

„A. B. C." donosi:

W związku ze zbliżającym się terminem zjazdu radomskiego mamy nową falę rozmaitych pogłosek politycznych.

A więc przedewszystkiem mówią o szykujących się jakoby zmianach w rządzie. Pod wpływem trudnej sytuacji gospodarczej dojrzewa rzekomo w kołach miarodajnych myśl utworzenia „gabinetu gospodarczego", na którego czele stanąćby miał min. Kwiatkowski. Marsz. Piłsudski, ze względu na stan swego zdrowia, miałby się poświęcić tylko sprawom wojskowym.

W razie, gdyby zwyciężyła koncepcja „gabinetu gospodarczego" przewiduje się rychłe rozwiązanio Sejmu i rozpisanie nowych wyborów. W związku z tem—jak już donosiliśmy—wymienia się datę 25 sierpnia.

Pozatem z grona osób, które w ostatnich dniach bawiły w Wilnie, w czasie pobytu tam francuskiego ministra lotnictwa, p. Eynac'a, dowiadujemy się, że wbrew poprzednim zamiarom, min. Piłsudski ma wygłosić w czasie zjazdu radomskiego przemówienie.

Wszystkie te pogłoski, oczywiścia. trzeba opatrzyć znakiem zapytanie.

Drobne wiadomości.

Katastrofa lotnicza.

LUBLIN (Pat.) — Dnia 5 b. m. na polach wsi Kałeny pow. Garwolińskiego samolot aeroklubu akademickiego w Poznaniu, prowadzony przez pilota Ludwika Rosińskiego, podczas przymusowego lądowania uległ zupełnemu rozbiciu. Pilot poniósł śmierć na miejscu. Dochodzenia prowadzą władze wojskowe.

Miłe spotkanie.

PRAGA (Pat.) Do Franciszkowych Łaźni przybył były sowiecki komisarz oświaty Łunaczarski z małżonką. Bawi tam również przywódca emigracji rosyjskiej książe Cyryl.

Próby czy zamiary?...

Mało jest punktów orjentacyjnych, pozwalających snuć wnioski z ustalonych, w najściślejszej ufności, zamiarów kół pułkownikowskich. Wyrażają się one w uchwałach poszczególnych organizacji, na które koła te posiadają wpływ decydujący. Stąd też uchwały zjazdu podoficerów rezerwy, który obradował w tych dniach w Wilnie, są symptomatyczne.

Pułkownicy są, rzecz znana, dobrymi organizatorami. Wszak to dziedzina, w której zaprawiali się przez cały czas swego pobytu w wojsku. Przenieśli żywcem metody wojskowe do życia cywilnego. Podejmując opanowanie organizacji społecznych, szczególny nacisk położyli na te środowiska, które są nietylko ośrodkami opini, lecz zbiorowiskami ludzi, posiadających tężyznę fizyczną, dyscyplinę wojskową, i są poniekąd pzzedłużeniem służby wojskowej.

Że oddziaływują oni na podoficerów, rzecz to powszechnie znana. Po maju zalegalizowono nawet związek podoficerów czynnych, ale rychło jego działalność, w zasadzie gospodarczo-towarzyska, znikła. W latach poprzednich mieliśmy wypadek osobliwy, który dotąd nie został wyświetlony: jest to zabójstwo zasłużonego ś. p. Huberta Lindego, twórcy P. K. O. przez sierżanta Trzmielowskiego, jeszcze przed wyrokiem, z pobudek wybitnie polityczno-etycznych. Pozostanie niewyjaśnione, czy Trzmielowski, dzisiaj zwolniony, działał sam czy też był skonspirowany.

Otóż zjazd podoficerów rezerwy w Wilnie powziął uchwały polityczne.

Stwierdził w nich, że

— kampanja Komendanta o zmianę Konstytucji nie jest zamachem na parlamentaryzm, ale tylko potężnym wysiłkiem ideowym, zmierzającym przez pogłębienie i poprawę Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r., zawierającej w sobie wykluczające się wzajemnie sprzeczności, do uzdrowienia zasady przedstawicielstwa narodowego, skompromitowanej przez politykę stronnictw sejmowych.

Obecny sejm potępia rezolucja najbezwzględniej i insynuuje posłom tylko chęć zapewnienia sobie mandatów poselskich, i potem przechodzi do najważniejszej, bo pozytywnej części:

— W takiej sytuacji należy jaknajczybciej skończyć z sejmem, jako plagjatem parlamentaryzmu i zastąpić go izbą, złożoną z przedstawicieli instytucyj społecznych i zawodowych, która byłaby ciałem prawodawczem o charakterze przejściowym. Izba ta, po uporządkowaniu chaosu partyjnego w Polsce i doprowadzeniu na wzór Anglji do systemu trzech stronnictw, odźwierciedlających nie interesy i ambicje klik partyjnych czy jednostek, a rzeczywisty układ sił w społeczeństwie — ustąpi miejsca normalnemu sejmowi w celu ugruntowania zdrowego, twórczego, republikańskiego ustroju w Polsce.

I jeszcze jedna cytata: Oto zjazd wystosował do J. Piłsudskiego depeszę następującą:

— Nie czas już dziś na słowa. Podoficerowie rezerwy, dla których tylko czyn jest wskaźnikiem i miernikiem życia, stając przed Tobą, Komendancie, na baczność, czekają w pełnej gotowości na wypełnienie Twych rozkazów — wyścig pracy na polu jaknajszybszego przebudowania Państwa polskiego.

Znamy świetnie te słowa i ten ton. Jakżeż bardzo przypominają one przemowę gen. Dreszera do marszałka Piłsudskiego w Sulejówku w listopadzie 1925 r., kiedy gen. Dreszer imieniem oficerów przybyłych ofiarowywał szable, zaprawione w zwycięstwach, „do dyspozycji Komendanta". A w pół roku potem...

Enuncjacje zjazdu podoficerów nie zostały wypracowane samodzielnie. Trudno przypuszczać, by pomiędzy nimi byli tacy świetni znawcy prawa konstytucyjnego, by potrafili uzasadnić swe twierdzenie o sprzecznościach, zawartych w Konstytucji marcowej, lub tacy, którzyby mieli gotowy plan ustroju syndykalistycznego, jaki zarysowuje się w rezolucji programowej. Enuncjacje te przypominają nieco wystąpienia „Nowej Kadrowej", oraz Ligi mocarstwowej, tudzież publikacje konserwatystów, którzy się u nas stali najżarliwszymi propagatorami tego kierunku.

Czy należy do tych oświadczeń przykładać wielką wagę? Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie. Że takie koncepcje zamachowe— bo usunięcie sejmu, czego się rezolucja domaga, jest zamachem stanu — istnieją, to wiadomo. Że na organizacje rezerwistów usiłują sfery pułkownikowskie oddziaływać najintensywniej, to rzecz znana, bo chcą w nich mieć kadry swoje na każdy wypadek. Że jednak czynniki te nie idą po linji zamachowej, świadome konsekwencyj nieobliczalnych — to również znane.

Niepodobna jednak ich bagatelizować, są bowiem wyrazem pewnych nastrojów, przenikających kierownicze koła sanacyjne, starają się również urobić pewne nastawienie społeczeństwa. I to jest najważniejsze i wymagające odpowiedniego przeciwdziałania.

Z prasy.

Przed zjazdem w Radomiu.

Wyłącznym prawie tematem dyskusyj prasowych jest obecnie sprawa zjazdu legjonowego w Radomiu i wogóle legjonów.

„Dziennik Lwowski" zapewnia, że organizowanie „demokratycznego" Związku legjonistów przez pp. Struga i Thugutta nie jest

„w niczem bynajmniej „groźne" dla obozu legjonowego. Zapewne tu i ówdzie pojedyńcze jednostki, oderwane od środowiska, nie wytrzymają nacisku, ulegną wpływom destrukcyjnym i dadzą się użyć jako narzędzie w rękach partyjników. Być może więc, że i dzisiaj znajdzie się garść, która da się zwabić syrenim głosom pp. Thuguttów, nie mogąc wytrzymać nowej próby charakteru. Ale rzeczywistość przejdzie nad nimi do porządku, jak przeszła w roku 1916 i 1917. Obozowi legjonowemu żadne próby rozbijackie nie zrobią nic. Przeciwnie, — wzmocnią go jeszcze i skonsolidują".

Ze jednak w Granadzie sanacyjnej istotnie panuje zaraza, o tem świadczy dobitnie następujący urywek z „Myśli Legjonowej" organu legjonistów:

„Dla uzyskania liczebnej siły, garstka legjonistów rozszerzyła się w wielotysięczną rzeszę „czwartobrygadowców", ludzi nieprzebierających w środkach, często o najgorszej konduicie, a ci znowu, jako ludzie nie ideowcy, stawiają swoje interesy na pierwszym planie, podszywając się pod miano legjonistów.

...Legjonizm oznacza dzisiaj samowładztwo, teror, łamanie praw obywateli, samowolę jednostek, nienawiść, zemstę i wszystko zło, co tylko może zaistnieć na świecie. Legjonizm jest dzisiaj dojną krową dla grupy sprzymierzonych i wtajemniczonych, trzymających się tej nowej idei".

Ocena ta pochodzi... z przed roku; przypomniał ją obecnie, z racji zjazdu radomskiego „Robotnik". Dodać jedynie można, że rozłam, tak wyraźnie zarysowany, od tego czasu raczej pogłębił się. Nie przeszkadza to jednak półurzędowej „Gazecie Polskiej" zapewniać z fantazją:

„Walkę z Piłsudskim przegracie, przegrać musicie! Czy wam się zdaje, że łatwiej było kazać chwycić narodowi za broń, ukazując mu cel — wolną Rrzeczpospolitą, niżli w tej Rzecyzpospolitej wygrać walkę z tym czy innym obozem partyjnym? Mamy wrażenie, że wówczas o wiele trudniejsze było, zadanie, a siły Piłsudskiego dużo słabsze, niż dzisiaj. Jesteśmy spokojni, na mecie walki nie jest pisane wasze zwycięstwo. W tej walce ofiarujemy Komendantowi siebie i wszystkie swe siły, wierni do końca — „Ci, którzy nie odeszli".

Mimo więc butnej pewności zwycięstwa i „Gazeta Polska" pośrednio przyznaje, że obóz legjonowy rozpadł się na dwa zwalczające się stronnictwa: piłsudczyków oraz jego przeciwników.

Socjaliści a sanatorzy.

„Naprzód" Krakowski twierdzi, jakoby sanacja świadomie dąży do tego by sprowokować lewicę ni mniej ni więcej jak do... zbrojnego wystąpienia.

„W braku wroga zewnętrznego mogłaby na „wrogu wewnętrznym" zademonstrować, że nie wyrzuca się jednej trzeciej budżetu na wydatki wojskowe, że armja, jak sanacja się przechwala, jest w jej rękach, gotowa do obrony „ładu i porządku" przez nią reprezentowanego. Tej satysfakcji sanacja nie doczeka się, bo i poco uciekać się do gwałtu, kiedy — kilka przytoczonych przez nas cyfr mówi o tem wyraźnie— czas działa na korzyść opozycji, a przeciw sanacji; kiedy ona prędzej rozleci się od wewnątrz bez potrzeby wielkiego wysiłku i nacisku z zewnątrz"

Mniejsza o to, ile prawdy jest w twierdzeniach „Naprzodu", w każdym bądź razie charakterystycznym jest ten język, jakim rozmawiają dziś z sobą niedawni kombatanci z mostu Poniatowskiego: sanacja i socjaliści.

Po 16 latach.

„Robutnik" uczcił szesnastą rocznicę (dn. 6 sierpnia) wymarszu Kadrówki bardzo minorowym artykułem, z którego przytaczamy kilka ustępów:

„Dzisiejsza 16-ta rocznica wymarszu Kadrówki ma charakter odmienny od poprzednich. Rocznicę tę obchodzi się w atmosferze niezwykle zaognionej walki politycznej i sama uroczystość zamieniła się w manifestację wybitnie polityczną, w której stają naprzeciw sobie dwa wrogie obozy polityczne. Nie chodzi tu już o nieporozumienia i niesnaski między 2-gą i 3-cią Brygadą a 1-szą, lecz o rozłam w szeregach 1-szej Brygady. Rozłam ten dojrzewał i rozwijał się w ciągu ostatnich kilku lat a dziś jest faktem dokonanym.

Od kilku lat żyjemy w Polsce dyktatora Piłsudskiego i jego satelitów, a nie w Polsce, za jaką oddawali swe życie członkowie P. P. S., legjoniści i peowiacy. Ci, co szli na ofiarę, co rezygnowali ze szczęścia osobistego i poświęcali się dla sprawy niepodległości, czynili to w imię Polski ludowej, Polski wolnej i demokratycznej. P. P. S, legjony, P. O. W., powierzały Piłsudskiemu „rząd dusz" z własnej woli, widząc w nim ucieleśnienie swoich dążeń i ideałów, ale nikomu nie przyszłoby na myśl, że wódz zamieni się w dyktatora, że służba dla Polski przejdzie w służbę dla Piłsudskiego, że jednostka utożsami się z Polską, której losy zwiąże z losem własnym. Na taki werbunek niewielu znalazłoby się chętnych".

W tem właśnie był błąd: walczyli nie w imię haseł narodowych ale o jakąś Polskę „ludową", bardzo zbliżoną do sow.eckiego ideału „robotniczo - włościańskiego" i wywalczyli... dyktaturę, a teraz lamentują.

Co mówią sąsiedzi o naszem położeniu gospodarczem?

„Berliner Tageblatt" zamieszcza na miejscu naczelnem obszerną korespondencję swego warszawskiego współpracownika J. Dubrowitscha p. t. „Polens Wirtschaftskrise" („Kryzys gospodarczy Polski"). Autor korespondencji stwierdziwszy na wstępie niezmiernie ciężkie nasze położenie gospodarcze, wylicza szereg powszechnie znanych przyczyn, które wywołały ten kryzys — za najważniejszą i najzgubniejszą dla Polski uważa jednak walkę wewnętrzną, która toczy się w łonie samego rządu polskiego pomiędzy zwolennikami dwóch kierunków: indywidualnego i etatycznego.

Na ogół biorąc polski wielki przemysł dotychczas popierał rządy p. Piłsudskiego. Przedstawicielem tego przemysłu w rządzie jest minister handlu p. Kwiatkowski, który zmuszony jest toczyć ustawiczną walkę ze zwolennikami etatyzmu, posiadającymi w rządzie znaczną liczebną przewagę. Program gospodarczy grupy pułkownikowskiej opiera się na tak zw. „Pierwszej gospodarczej brygadzie". Jest to grupa ekonomistów, która wyszła z rewolucji, przyswoiła sobie militarystyczne poglądy Piłsudskiego i dąży do jaknajszerszej etatyzaaji czyli upaństwowienia życia gospodarczego na podstawach dyscypliny wojskowej.

Kierunek ten stał u szczytu wtedy, gdy w kasach państwowych był nadmiar pieniędzy. Wtedy to przeprowadzono następujący manewr: banki państwowe na razie udzielały przedsiębiorstwom prywatnym znacznych kredytów, które nagle się urywały, gdy zaś prywatni przemysłowcy nie mogli na termin zwrócić sum pożyczonych, zakłady ich przechodziły za sumę długu na własność państwa.

Dwa były cele takiej polityki gospodarczej: 1) upaństwowić przemysł, który w razie wojny mógłby być zastosowany do potrzeb wojska, 2) stworzyć w tak zdobytych instytucjach przemysłowych jaknajwiększą ilość dobrze płatnych posad dla zwolenników rządu. Na ogół przemysł prywatny pozbawiony jest obecnie niemal zupełnie kredytów państwowych. Nawet ta część pożyczki amerykańskiej, którą rząd polski obowiązał się zgodnie z umową użyć „na poparcie przemysłu i rolnictwa", została użyta na budowę fabryki azotowej w Mościcach, podczas gdy olbrzymie zakłady w Chorzowie stoją nieczynne.

Dziś kierunek etatystyczny przechodzi ciężkie przesilenie z powodu niedoborów budżetowych

Ciężki przemysł zdenerwowawany coraz to pogarszającą się sytuacją, zagroził cofnięciem poparcia swego rządowi, zaś przedstawiciel tego przemysłu w rządzie, p. Kwiatkowski, objął tekę ministra handlu narazie tylko prowizorycznie, jako „kierownik ministerjum". Ministrem został dopiero potem, gdy mu się udało doprowadzić do pewnego kompromisu między rządem, a wielkim przemysłem, t. zw. „Lewiatanem".

Prowizoryczna ta ugoda na tem polegała, iż zapewniono „Lewiatonowi" większe zamówienia rządowe jednocześnie też przyrzeczono zahamować zapędy etatystyczne.

Jest to jednak kompromis chwilowy, który bynajmniej nie likwiduje walki pomiędzy indywidualistami a etatystami.

Życie gospodarcze Polski w dalszym ciągu pozostaje niby między młotem a kowadłem pomiędzy programem kapitalistycznym na wzór europejski—a nawpół bolszewickim, nawpół militarystycznym etatyzmem.

* * *

Z powyższego streszczenia widać, że nasi zachodni sąsiedzi nie tylko interesują się żywo naszemi sprawani gospodarczemi ale też niezgorzej orjentują się w nich.

CYMA
NIEMA SOBIE RÓWNEGO
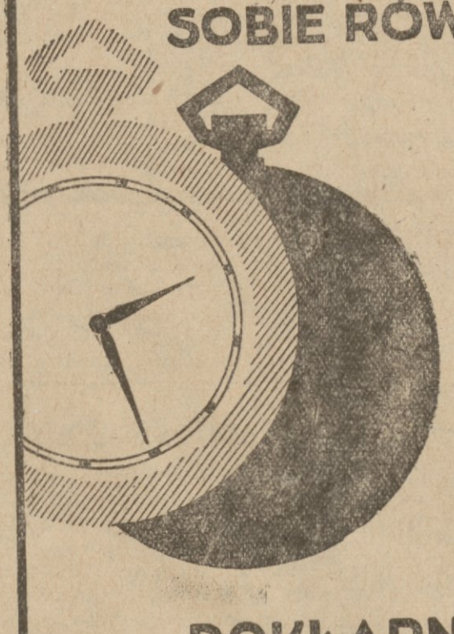
DOKŁADNY
ELEGANCKI
DOSTĘPNY

Czem się skończyły rokowania pożyczkowe?

Przed trzema i dwoma miesiącami czytaliśmy w pismach sanacyjnych liczne informacje o nowych pożyczkach, o które toczyły się rokowania, mianowicie na meljorację, budowę nowych linji kolejowych, wykończenie warszawskiego węzła kolejowego, na emisję ziemskich listów zastawnych. Do „zakończenia" tych rokowań wyjeżdżali do Londynu i Paryża przedstawiciele ministerstwa skarbu, pozatem gen. Górecki, b. minister Meysztowicz.

Ponieważ od dłuższego czasu niema żadnej wiadomości o wynikach tych zabiegów. „Gazeta Warsz." zasięgnęła opinji dobrze poinformowanych kół finansowych, gdzie niestety usłyszała zapewnienie, że wszystkie te zabiegi pożyczkowe pozostały bez wyników.

Jak zwalczyć kryzys rolny?

O współdziałanie państw rolniczych.

Jak czytelnikom naszym z depesz wiadomo zebrała się przed tygodniem na zamku królewskim w Sinaja, letniej rezydencji króla rumuńskiego, konferencja przedstawicieli Rumunji, Jugosławji i Węgier, oraz obserwatora Czechosłowacji, która jest próbą porozumienia państw rolniczych dla zwalczania kryzysu agrarnego, jaki gnębi, od dwóch lat szczególnie, państwa Europy środkowej. We wrześniu zaś odbędzie się podobna konferencja w Warszawie.

Z tego co w prasie europejskiej pisze się na ten temat, można wnosić, że jako środki mające zaradzić kryzysowi rolnictwa, rysują się dwie drogi. Jedną jest protekcjonizm w stosunku do krajowego rolnictwa przez ochronę celną, drugą może stać się międzynarodowe porozumienie.

Na pierwszą drogę weszły już przemysłowe Niemcy, gdzie pod naciskiem rolników minister rolnictwa Schiele wprowadził olbrzymią podwyżkę ceł importowych na płody rolne. Ta nowa taryfa wywołała już nawet odruch odwetowy państw, które są zainteresowane w imporcie płodów rolnych do Niemiec, jak Holandla, Danja, Szwecja i Finlandja.

Na inną drogę wchodą państwa Europy środkowej, na drogę porozumienia. Wyrazem tej polityki jest konferencja w Sinaja i zamierzona konferencja w Warszawie. Kto wie jednak, czy porozumienie to stanie się dostatecznym środkiem przeciwdziałania kryzysowi, czy nie rozpęta się nowa wojna europejska, wojna agrarna, w której utworzą się coraz silniej rysujące się już fronty, sojusze, środki walki. Polityka celna Niemiec jest w tym względzie pierwszą mobilizacją, a że Polska na froncie tym musiałaby stanąć w pierwszym rzędzie, nie trudno przewidywać.

Jakie będą dalsze skutki ogólnie przeżywanego kryzysu rolnego, trudno przewidzieć, uregulowanie bowiem tej dziedziny produkcji jest niezmiernie ciężkim problemem.

Rolnicy, szczególnie państw Europy środkowo-wschodniej, pozbawieni przez skutki wojny, a więc zniszczenia wojenue, inflancje, dewaluację pieniądza i t. p. poważniejszych kapitałów nie są wstanie prowadzic o własnych siłach swych gospodarstw. Stąd we wszystkich niemal państwach rolniczych rozwój produkcji rolnej i przetwórstwa rolniczego prowadzony jest przy poparciu rządów.

Jako obronę przed załamywaniem się cen produktów rolnych w państwach eksportujących ustanawiano premje wywozowe, w celu podniesienia ceny wywozowej. Skuteczność tego środka maleje w miarę stosowania go przez coraz to nowe państwa. Premje bowiem paraliżują wzajemnie swe działanie. Polityka ta nie da się utrzymać na dłuższy okres czasu i prędzej czy później państwa będą zmuszone zarzucić system premjowania wywozu produktów rolnych.

Wzajemne silne oddziaływanie polityki gospodarczej państw jest rezultatem umiędzynarodowienia się życia gospodarczego w dobie powojennej. W dziedzinie przemysłowej i finansowej to umiędzynarodowienie posunęło się znacznie dalej, niż w dziedzinie rolniczej. Kartelizacja w przemyśle stanowi jeden z czynników powstrzymujących spadek cen artykułów przemysłowych. W zakresie rolnictwa przeprowadzenie kartelizacji jest bardzo trudne, gdyż wielkość produkcji nie zależy tu, jak w przemyśle, od woli producenta, lecz od wielu warunków, a zwłaszcza atmosferycznych.

Bez względu na liczne trudności, wiodące do całkowitego porozumienia, zainteresowane państwa rolnicze muszą zdecydować się na akcję walki z nadprodukcją i konkurencją. Akcja porozumiewawcza tych państw rolniczych musiałaby iść w dwóch kierunkach. Spadek bowiem cen produktów rolnych wywołany został z jednej strony nadmiarem i wzajemną konkurencją, z drugiej strony rygorystyczną polityką państw importerskich, stosujących skrajny protekcjonizm. Z tą prohibicyjną polityką państw importerskich trudno jest walczyć jednemu państwu. Jednak państwa rolnicze, po utworzeniu wspólnego frontu, mogłyby wywalczyć sobie lepsze warunki zbytu. Państwa, opierające swój byt ekonomiczny na rolnictwie stanowią tak wielką siłę nabywczą, jako odbiorcy artykułów przemysłowych, produkowanych przez państwa, sprowadzające produkty rolne, że za cenę rozwoju przemysłu mogą zyskać cenę produktów rolnych. Akcja tego rodzaju da się przeprowadzić tylko i wyłącznie przy wspólnem porozumieniu państw rolniczych.

Oto geneza zarówno konferencji w Sinaja, jak i konferencji warszawskiej, która ma się odbyć we wrześniu przy udziale państw, reprezentowanych obecnie w Sinaja, oraz Polski i państw nadbałtyckich.

Róbcie w domu smaczne i zdrowe
WINA
z agrestu, porzeczek, borówek czarnych jagód, malin, wisien, jabłek, zyta i t. p. Przepisy, narzędzia i przybory wszelkiego rodzaju oraz drożdże w najlepszym gatunku dostaniecie w firmie:
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a. — 2 o

Humor czy rzeczywistość?

A.B.C. najpoważniej w świecie, na wstępnem miejscu podaje następującą scenkę jaka rozegrała się na zebraniu sejmiku w południowej części Kongresówki:

P. starosta otrzymał wiadomość, że w sierpniu odwiedzi jego powiat p. Prezydent Rzeczypospolitej, zwołał więc zebranie sejmiku, by wspólnie z ojcami powiatu ułożyć program przyjęcia Głowy Państwa. Już przewodniczący zaczął referować sprawę kosztów przyjęcia, gdy w tem wyłoniła się niespodziewana trudność.

— Co będziemy mówili o kosztach—odezwał się jeden z uczestników — pomyślmy najpierw o tem, jaką drogą p. Prezydent ma przyjechać do naszego miasta. Wynikałoby z programu podróży, że nadjedzie od północy, aie tam przecież mamy te 6 kilometrów rozkopanej drogi. „Po maju" pożyczyliśmy pieniądze w B. G. K., nawieźliśmy piasku i kamieni, rozkopaliśmy drogę i tak to wszystko stoi już cztery lata, a z nawiezionego piasku i kamieni chłopi brukują sobie obejścia. Za protestowane weksle sejmiku trudno wybudować szosę, a gdyby p. Prezydnt zobaczył takie marnotrawstwo pieniędzy, byłby wstyd i kompromitacja...

Zasępiły się oblicza zebranych. Zaczęto radzić nad trudną sprawą, aż w końcu przewodniczący wpadł na szczęśliwą myśl:

Pokażemy p. Prezydentowi starego Szczepana z Bujdowic. Przecież to, zdaje się, najstarszy człowiek w powiecie. Żeby dojechać do jego zagrody trzeba skręcić z szosy, no a później już polną drogą dojedzie się do miasta...

Pomysł zyskał aprobatę i w ten sposób ominięto pierwszą trudność, ale gdy przystąpiono do dalszych narad, wynikł nowy kłopot.

Okazało się, że polna droga ma także swoje złe strony, bo trzeba przejeżdżać przez trzeszczący i walący się stary most, obok którego w odległości kilkunastu kroków widać ni to ruiny, ni to rusztowania „nowego" mostu, który „po maju" zaczęto budować, ale już po kilku miesiącach i po wpakowaniu kilkunastu tysięcy złotych przerwano robotę. Jakże to p. Prezydentowi pokazywać taki kompromitujący widok?

Po godzinnych naradach zebrani przebrnęli i przez ten kłopot. Postanowiono szybko załatać dziury i podeprzeć stary most, a przed tym „nowym", który zginął zanim się narodził, ustawić straż pożarną z sikawką i sztandarem, tak, aby zasłoniła nieprzyjemny ślad lekkomyślnej acz „radosnej twórczości."

Podobnie zdecydowano zrobić z pomajową „chlubą" miasteczka, niedokończonym, a od trzech lat już walącym się prawie gmachem szkoły, którego butwiejący szkielet będzie zasłonięty chorągwiami o barwach narodowych i z placem przed magistratem, który rozkopano przed 4 laty z ambitnym planem wyasfaltowania, a którego wyboje i dziury mają być na przyjazd Głowy Państwa jako tako załatane i pokryte kwiatami, zebranemi przez dziatwę szkolną...

Do świtu niemal pocili się ojcowie powiatu nad pokonaniem różnych kłopotów, związanych z przyjęciem p. Prezydenta, aż w końcu dobrnęli do końca.

Pozostała tylko sprawa — funduszów.

Skąd wziąć pieniądze? Kasy puste, a przed budynkiem sejmiku uwijają się codziennie „klienci" z piłką protestowanych weksli sejmiku. Gdy złapią podatnika, niosącego pieniądze do kasy, odkupują „pretensję" podatkową za 70 proc. wartości, płacą podatek protestowanemi wekslami, by, chociaż ze stratą 30 procent odebrać część należności. Skąd w takich warunkach „wytrzasnąć" potrzebne 20.000 zł.?

Po naradzie postanowiono pożyczyć pieniądze u p. Icka Immerhaba i urządzić na tydzień przed uroczystością generalną próbę.

* * *

Tyle „ABC". Czy jest to humor, czy rzeczywistość?

Zdaje się jedno i drugie: nasza humorystyczna rzeczywistość. Niestety humor to wisielczy.

GIEŁDA

WARSZAWA 6.VIII (Pat.).

Waluty i dewizy:

Belgja 124,72 125,04—124,41.
Holandja 359,15—360,05—358,25.
Londyn 43,40 1 —43,51—43,30.
Nowy York 8,90—8,92—8,88.
Paryż 35,05—35,14—34,96.
Praga 26,41¼—26,48—26,35.
Nowy York kabel 8,91—8.93—8,89.
Szwajcarja 173,27—173,76—172,84.
Stokholm 239,79—240,39—239,19.
Wiedeń 125,95—126,26—125,64.
Włochy 46,69—46,81—46,57.
Berlin w obrotach prywatnych 213.98.

Papiery procentowe:

Pożyczka 5% konwersyjna 55,50, 10% kolejowa 103,05, 8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego i Banku Rolnego: ob. B. G.K. 94. Te same 7% 83,25, 4½% I, z. ziemskie 56,25, 7% ziemskie dolarowe 76.50, 5% warszawskie 61—61,25, 8% warszawskie 76,50 — 76,65 — 76,55, 10% Siedlec 82.

Też zasłużony sanator.

Jeszcze nie tak dawno, podczas ostatniej podróży Prezydenta Mościckiego po Wileńszczyźnie, spadł istny deszcz medali, orderów, krzyży i innych odznaczeń za „zasługi" na różnych polach.

Jest rzeczą zrozumiałą, że udekorowani zostali niemal wyłącznie ci tylko, co są mili sanacji.

Ażeby się przekonać, jaką miarą mierzono zasługi tych kandydatów do odznaczenia, niech służy za przykład następujący fakt:

Oto wśród odznaczonych znalazł się niejaki p. Bernard Sosnowski, kierownik i członek zarządu kooperatywy szewców, zorganizowanej przy wybitnym udziale tak „wybitnych osobistości" w świecie sanacyjnym, jak poseł dr. Brokowski i sekretarz wileńskiego Bebe p. Swiderski.

Poseł Brokowski jest członkiem rady nadzorczej, a p. Swiderski był członkiem zarządu, lecz przezornie się wycofał z tego, jak się niebawem okazało, niezbyt czystego interesu. P. Sosnowski otrzymał naturalnie odznaczenie za „wybitne zasługi" na polu pracy społecznej. Na czem te zasługi męża zaufania posła Brokowskiego polegały, świadczy ta drobna okoliczność, że właśnie w czasie dekorowania p. Sosnowskiego krzyżem zasługi władze Spółdzielni postanowiły oddać sprawę działalności jego na stanowisku kierownika-prokuratorowi. Tak się zakończył wyścig pracy wileńskich sanatorów w dziedzinie spółdzielczości.

Kooperator.

Z Litwy.

Związek rozwodników.

Grono osób złożone z rozwiedzionych mężów i żon postanowiło założyć oryginalny związek, a mianowicie „Związek rozwodników". Do związku mają należeć wszyscy rozwodnicy bez względu na narodowość i wyznanie.

Jak donosi „Diena" inicjatorzy liczą na szybki rozwój związku, gdyż ilość rozwodów w Kownie wzrasta bardzo szybko. (w)

Jeszcze jedna sprawa Woldemarasa.

(Zwykły los upadłych dyktatorów).

Jak informuje prasa litewska, Woldemaras będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za to, iż podczas zajścia w Plotelach groził rewolwerem urzędnikowi policji. Sprawa ta znajduje się w szawelskiej prokuraturze. (w)

Projekt ustawy o samorządach miejskich.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zamierza wkrótce rozesłać do wszystkich samorządów miejskich projekt miejskiej ustawy samorządowej. W związku z tem odbędzie się zjazd Związku miast i miasteczek, który rozważy projekt nowej ustawy i wyda o niej swą opinję.

Mieszkanie po Woldemamarasie.

Sprawa mieszkania po Woldemarasie nie przestaje interesować opinji publicznej Kowna.

Jak donosi „Echo", narazie mieszkanie to, znajdujące się w gmachu Banku Litewskiego pozostaje we władaniu rządu, któremu w swoim czasie Bank wynajął ten lokal.

Krążą jednakże pogłoski, iż ma w tem mieszkaniu zamieszkać nuncjusz papieski.

Z Rosji Sowieckiej.

Terror przeciwbolszewicki na wsi sowieckiej.

RYGA, 6-8 (Ate). — Dzienniki sowieckie w dalszym ciągu zamieszczają wiadomości o nieustającym terorze przeciwsowieckim na Ukrainie i w innych częściach Z. S. S. R.

„Komunist" donosi, że w okręgu kremeńczuckim chłopi spalili komunę rolną im. 1-go maja. W ogniu zginęło zboże z nowego urodzaju oraz cały inwentarz. Trzech włościan. oskarżonych o podpalenie, aresztowano.

W miejscowości Korostowo podczas jarmarku tłum chłopów dokonał krwawego samosądu nad inspektorem komun rolnych, Iwanowem, który usiłował wygłosić przemówienie agitacyjne o kolektywizacji rolnictwa. Wznosząc okrzyki: „Masz za podatki, za komuny i kołchozy", chłopi w okrutny sposób zmasakrowali Iwanowa.

Prześladowanie religji.

Według wiadomości zebranych przez „Giornale d'Italia", w Rosji sowieckiej w ciągu ostatniego roku zamknięto 422 świątynie, a w styczniu r. b. na samej tylko Ukrainie 42. W tym samym czasie przystąpiono do masowego burzenia cerkwi i kościołów, przyczem wysadzono w powietrze wiele świątyń o wielkiem znaczeniu religijnem, artystycznem i historycznem.

Propaganda antyreligijna cieszy się jaknajwydatniejszem poparciem władz i została wprowadzona jako przedmiot obowiązujący. Założono nawet 13 szkół, w których kształcą się agitatorzy bezbożności. Natomiast zamknięte zostały wszelkie wydawnictwa religijne, a literaturę religijną zniszczono. Pismo święte i książki do nabożeństwa zostały spalone, lub zamienione na makulaturę. Władze zabroniły wszelkich zebrań oraz jakichkolwiek praktyk religijnych w domach wiernych. Religji nie wolno zdobywać sobie zwolenników, natomiast niewiara ma całkowitą swobodę w tym zakresie. Bezbożność stała się sprawą państwową i najwyższą nauką. Nietolerancja świeci tryumfy. Obywatel wierzący uważany jest za „ukrytego wroga sowietów".

Zamykanie świątyń odbywa się nietylko na drodze gwałtu, lecz także przy pomocy nadmiernego opodatkowania. Za małe kościołki np. trzeba płacić 3000 rubli złotem rocznie. Ponieważ wierni prawie nigdy nie są w stanie zebrać takiej sumy, więc świątynie zamyka się z powodu „odmowy uiszczenia podatku".

Łyżeczki do herbaty z... dziurkami.

Czego, jak czego, ale pomysłów nie brak sowieckim dygnitarzom. Niektóre z tych pomysłów doprawdy zasługują na przekazanie potomności jako kapitalne curiosum. Oto ostatnio „Prawda" moskiewska z najlepszą miną podała wiadomość, że w bufetach kolejowych zarówno w Odesie jak i na wszystkich pobliskich stacjach wprowadzono do użytku łyżeczki do herbaty z dziurkami, przyczem w tym celu poprostu przedziurawiono wszystkie łyżeczki. Ten oryginalny sposób zastosowano z konieczności, ponieważ nie umiano sobie poradzić z masowemi kradzieżami łyżeczek przez podróżnych pijących w bufetach herbatę. Sposób okazał się skutecznym, obecnie nikt nie kradnie łyżeczek. No bo i cóż za korzyść z przedziurawionej łyżeczki?

Sport.

Powrót Petkiewicza i Kusocińskiego.

WARSZAWA. (Pat). W środę rano wrócili z Kopenhagi biegacze polscy Petkiewicz i Kusociński, którzy odnieśli tak poważny sukces na bieżni duńskiej. Kierownik ekspedycji polskiej pan Weinthal w rozmowie ze współpracownikiem P. A. T. podkreślił wspaniałe wrażenie, jakie zrobił na widzach finisch Petkiewicza. Na ostatniem okrążeniu oderwanie się od grupy biegacza było tak gwałtowne i przeprowadzone w tak piorunującem tempie, że przeciwnicy nie mogli marzyć o utrzymaniu się za Petkiewiczem. Kusociński wyszedł zwycięzko z bardzo ciężkiej walki z elitą długodystansowców skandynawskich. Mistrz Danji Aksel Peterson wycofał się z biegu po trzech kilometrach, nie mogąc wytrzymać tempa. Najlepszy długodystansowiec szwedzki Eric Peterson zagrażał Kusocińskiemu niemal do ostatniej chwili. Rozstrzygnięcie po morderczej walce padło na ostatnich 100 metrach.

Wyścigi kolarskie.

WARSZAWA. (Pat). Związek Polskich Towarzystw Kolarskich postanowił wysłać na kolarskie mistrzostwa świata w Brukseli mistrzów polskich torowca Henryka Szamotę i szosowca Józefa Stefańskiego. Wyjazd do Brukseli nastąpi około 10 sierpnia.

Dalsze próby awjonetek.

BERLIN. (Pat.). Dziś od rana na lotnisku w Staaken odbywała się próba dalszych uczestników raidu w konkursie technicznym startu i lądowania. Pogoda i wiatr zmieniały się z chwili na chwilę. Po słonecznym okresie następowały wielkie ulewy, wiatr zaś wzmagał się lub chwilami uciszał zupełnie. Mimo to komisja sportowa, by nie przewlekać konkursu, poleciła wykonywać próbę prawie bez przerwy. Do wieczora próby startu i lądowania dokonali niemal wszyscy wylosowani w 4 grupach, każdej składającej się z 10 zawodników. W drugiej grupie znajdowali się z pośród Polaków Więckowski na awionetce C.4, Bajan na C.2 oraz Gedgowd na O.1. Zawody te odbywały się z różnem powodzeniem, nawet dla czołowych uczestników raidu. Kanadyjczyk Carberry, zajmujący obecnie 2 miejsce, miał szczególnego pecha i stracił niemal wszystkie okazje do zdobycia nowych punktów, zrywając raz po raz przy przelocie sznur z chorągiewkami. Anglik Broad na awionetce K. 3, występujący również w drugiej grupie, przy jednym z przelotów nad bramką, uszkodził sobie brzeg skrzydła tak, że nie mógł natychmiast po próbie wykazać dodatkowym lotem pełnej zdolności do lotu swej maszyny, gdyż groziłoby to zniszczeniem całego skrzydła. Wyczyny w tym konkursie Niemców Morzika i Possa były zadawalniające. Również wszyscy trzej Polacy zdołali wykazać możliwe dla nich maximum sprawności pilotów i maszyn. Znajdujący się w 4-tej grupie Polak Płonczyński na awionetce C. 3 odbył w dniu dzisiejszym próbę z bardzo dobrym wynikiem.

Poszukuję od zaraz do nabycia około
120 hektarów ziemi z łąkami
bez budynków i bez inwentarza, lub z budynkami lecz bez inwentarza. Łaskawe oferty z podaniem ceny, wpłaty, i całego bliższego opisu objektu proszę skierować wprost do kupującego. — Pośrednicy otrzymują dobre wynagrodzenie.
Jerzy Gromke
Działdowo-Pomorze
591—1 o Ulica Młyńska № 15.

Harcerze w Trokach.

Już od dłuższego czasu w Trokach przebywa żeglarska drużyna harcerska, t. zw, „Błękitna Jedynka Harcerska".

Rok rocznie harcerze spędzają wakacje na wodach naszych rzek, a w roku ubiegłym odbyli dłuższą wycieczkę dopływywając aż do Bałtyku.

Tabor Błękitnej Jedynki prezentuje się więcej niż okazale, albowiem mają harcerze parę żaglówek, jedną łódź sportową na cztery krótkie wiosła i cały szereg kajaków.

Tabor ten wzrasta z roku na rok.

Atmosfera w drużynie panuje nader miła, a praca rozwija się bardzo pomyślnie.

Przed paru dniami harcerze zamieszkali w Trokach urządzili wielką zabawę na wodzie, która ściągnęła tłumy mieszkańców okolicznych wsi przyglądających się regatom żeglarskim i wioślarskim na jeziorze.

Zawody zostały zorganizowane przez Główną Kwaterę Żeńską Z. H. P. i przez Żeglarską Błękitną Jedynkę Harcerską.

W konkurencji żaglówek pań zwycięża Braunówna J. przed Adolfówną.

W biegu czwórek półwyścigowych osada harcerzy uległa osadzie seminarjum nauczycielskiego.

W czwórkach pań zwycięża osada miejscowa (Troki).

Zawody pływackie zgromadziły na starcie 17 zawodników, z których Giedrojć był pierwszy, Korsak (Łowicz) drugi i Wojciechowski Herman płynący stylem klasycznym przybył jako trzeci.

Harcerze w Trokach prócz sportów wodnych uprawiają również i lekkoatletykę mając niezłe stosunkowo wyniki.

Kierownikiem obozu jest znany narciarz A. Z. S. Kohutek Ludwik.

Ja. Nie.

Z KRAJU.

Huragan i trąba powietrzna w Nowogródzkiem.

NOWOGRÓDEK. (Pat). W dniu 6 sierpnia o godzinie 5 pp. przeszedł nad województwem nowogródzkiem nienotowanej dotąd siły huragan, połączony z ulewą. Nad Baranowiczami przeszła trąba powietrzna, która zerwała dachy z 7 domów prywatnych i 4 kolejowych. Przewody telegraficzne i telefoniczne na miejscu katastrofy zostały zupełnie przerwane. Komisja miejska bada obecnie kilka domów drewnianych, których ściany zostały zruszone z miejsca przez huragan. W gminie poczapowskiej pow. nowogródzkiego huragan na dużej szerokości powyrywał z korzeniami drzewa, względnie połamał na połowie ich wysokości, odrzucając je na kilkadziesią metrów. W zabudowaniach w powiecie nowogródzkim huragan nie wyrządził szkód, porozrzucał natomiast sterty zboża. Szkody wyrządzone klęską sięgają ogółem kilkuset tysięcy złotych.

Domy dla urzędników.

Jak się dowiadujemy Dyrekcja Robót Publicznych w Wilnie wykończyła w ostatnich dniach 14 rodzinny dom dla urzędników państwowych w Mołodecznie. Dom ten składa się z mieszkań od 2 do 4 pokojowych wyposażonych we wszystkie nowoczesne instalacje. Na wykończeniu jest dom w Głębokiem składający się z 8 mieszkań rodzinnych i z pokojów kawalerskich na poddaszu. Również wykończony został dopiero co budynek posterunku P. P. w Głębokiem obliczony na 12 skoszarowanych policjantów, wykonany według jednolitego dla całego państwa typu ustalonego przez Główną komendę P. P. Posterunek jest wyposażony w potrzebne instalacje wodociągowo-kanalizacyjne i światło elektryczne.

Uparty samobójca.

We wsi Szczurbiki gminy i powiatu postawskiego Bućko Władysław usiłował popełnić samobójstwo zadając sobie rany nożem w brzuch i szyję a następnie usiłował powiesić się lecz został uratowany. Po uratowaniu niedoszły samobójca zbiegł w niewiadomym kierunku.

Krwawa tragedja miłosna.

We wsi Demiłówka gminy jaźwińskiej rozegrał się krwawy dramat na tle miłosnem. Mianowicie, 35 letni Wacław Michałowski zastrzelił z rewolweru 22 letnią narzeczoną Janinę Kowalewską, poczem sam strzelił sobie w serce. (d)

KRONIKA.

Sprawy administracyjna.

— **Mianowania i przeniesienia.** Inżynier Stefan Mamrowski, dotychczasowy naczelnik wydziału drogowego, powołany został na stanowisko wice-dyrektora wileńskiej dyrekcji kolejowej. (d)

— **Wizyta wojewody białostockiego.** W dniu wczorajszym nowomianowany wojewoda białostocki M. Kościałkowski złożył wizytę wojewodzie wileńskiemu, Wł. Raczkiewiczowi. Odwiedziny te i odbyta konferencja są celem nawiązania ścisłego kontaktu i współpracy z sąsiedniem województwem. Równocześnie wojewodowie omówili sprawę udziału przemysłu, handlu i rolnictwa województwa białostockiego w tegorocznych II Targach Północnych w Wilnie. Wojewoda Kościałkowski zamierza po powrocie swym porozumieć się z przedstawicielami sfer gospodarczych województwa białostockiego w sprawie ich udziału w Targach Wileńskich. d

Sprawy wojskowe.

— **Ćwiczenie rezerwistów.** Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. III wydało zarządzenie w sprawie powołania na ćwiczenia wojskowe w r. 1930 szeregowych rezerwy, którzy dotychczas nie otrzymali imiennych kart powołania na ćwiczenia.

Na mocy tego zarządzenia wszyscy podoficerowie, starsi szeregowi i szeregowcy, którzy podlegają w r. b. ćwiczeniom z rocznika 1906, 1905, 1904, 1902, 1901 i 1899, oraz ci wszyscy, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia w ub. roku, lecz ćwiczeń tych z różnych powodów nie odbyli i zamieszkują, względnie przebywają w Wilnie, którzy nie otrzymali dotychczas kart powołania na ćwiczenia wojskowe, winni się zgłosić w P. K. U. Wilno—Miasto przy ul. J. Jasińskiego 16 po karty powołania, poczem odesłani będą do formacji celem odbycia ćwiczeń wojskowych. (d)

Sprawy miejskie.

— **Opłaty w szpitalach miejskich.** Magistrat m. Wilna zatwierdził nowy projekt taryfy opłat za leczenie w szpitalach miejskich. Opłaty opiewają następująco: szpital św. Jakóba — chorzy miejscowi zł. 6.50, zamiejscowi 7.50. Szpital Sawicz — miejscowi 5 zł., zamiejscowi zł. 5.75. Szpital Żydowski — miejscowi zł. 6.50, zamiejscowi zł. 7.50. Szpital Dziecięcy — miejscowi zł. 6.30, zamiejscowi zł. 7.30. Nowa taryfa wejdzie w życie z dniem 1 września r. b. po zatwierdzeniu przez władze nadzorcze projektu. (d)

— **Nowe domy.** Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu m. Wilna uchwalono wydać zezwolenie na budowę w Wilnie 4-ch murowanych domów, na przebudowę i dobudowę 2-ch domów i na remonty 3-ch budynków. (d)

— **Most na Antokolu niebawem zostanie otwarty dla ruchu kołowego.** W dniu wczorajszym Magistrat m. Wilna przystąpił do robót ziemnych przy nowo-zbudowanym moście na rzece Wilji na Antokolu. Ponieważ most służył dotychczas wyłącznie dla ruchu pieszego, Magistrat przyspasabia go do ruchu kołowego przez urządzenie nasypów dojazdowych. d

— **Magistrat broni uroszczeń żydowskich.** Władze nadzorcze przy rozpatrywaniu nowego preliminarza budżetowego m. Wilna skreśliły pozycję w wysokości 20.000 zł. przeznaczoną na subsydjowanie szkolnictwa żydowskiego.

W sprawie tej odbyło się onegdaj specjalne posiedzenie Magistratu, na którem w wyniku dłuższej dyskusji, uchwalono zwrócić się do władz wojewódzkich z prośbą o cofnięcie powziętej decyzji i przywrócenie nadal subsydjum dla szkolnictwa żydowskiego.

Magistrat prośbę swą motywuje tem, iż dotychczas pozycja ta była stale przez władze nadzorcze uchwalana. d

— **Nowy chrześc. związek zawodowy.** We wtorek przy ul. Metropolitalnej 1 odbyło się ogólne zebranie kamaszników, którzy na temże zebraniu założyli chrześc. związek kamaszników, zrzeszony w dwuch sekcjach: czeladniczej i chałupniczej. Uchwalono poczynić kroki celem możliwie szybszego zalegalizowania nowego związku oraz wybrano zarząd. w

SUCHY SZAMPON
MIRIS
nadaje włosom piękny puszysty wygląd, jedwabny połysk, usuwając przytem tłustość włosów.
Pudełko 2.— zł.
J. S. STEMPNIEWICZ
POZNAŃ

Sprawy robotnicze.

— **Stan bezrobocia.** W ciągu ubiegłego tygodnia na terenie miasta Wilna zarejestrowano 2637 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn 1858 i kobiet 779. Bezrobocie w porównaniu z poprzednim tygodniem zmniejszyło się o 63 osoby. (d)

— **Podział chrz. związku szewców na sekcje.** Na ostatniem zebraniu chrz. zw. szewców podzielono związek na następujące sekcje: cennikową, organizacyjną, walki z bezrobociem, terminatorsko-kwalifikacyjną, finansową oraz prawną. w

Sprawy kolejowe.

— **Osobiste.** Dnia 6 b. m. wyjechał na 2 dni do Warszawy w sprawach służbowych, dyrektor kolei inż. Falkowski, zaś 5 b. m. prezes dyrekcji P. i T., inż. Zuchowicz powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie..

Handel i przemysł.

— **Drożyzna rośnie.** Ubiegły miesiąc po dłuższym okresie spadku cen żywności przyniósł pierwszą żwyżkę i wzrost kosztów utrzymania. Ogólny wkaźnik kosztów utrzymania wzrósł o 20 °, a to wskutek podrożenia artykułów pierwszej potrzeby. Wszystkie artykuły żywnościowe, jak chleb, kasza, mąka szmalec, kartofle mięso w lipcu zwyżkowały od 2—5 procent. (d)

— **Urodzaj na grzyby.** Z poszczególnych powiatów województwa wileńskiego donoszą o niebywałym urodzaju grzybów. Targi w miasteczkach powiatowych zawalone są grzybami. Ceny są stosunkowo niskie. Za klg. grzybów płacą od 15—40 gr. zależnie od jakości. (d)

Sprawy szkolne.

— **Dyrekcja Gimnazjum O.O. Jezuitów** w Wilnie zawiadamia, że egzamina wstępne do kl. I—IV odbędą się dnia 1 i 2 września, początek o godz. 8-ej.

Prywatny Kurs przygotowawczy do kl. I gimn. dla uczniów, uczących się prywatnie rozpocznie się 1 października o godz. 10-ej.

— **Zakończenie letnich kursów nauczycielskich** nastąpiło temi dniami. Wyjątek stanowią oddziały języka niemieckiego i religji staroobrzędowców, na których wykłady potrwają do soboty. Naogół na kursa uczęszczało 220 słuchaczy rekrutujących się z pośród nauczycielstwa szkół powszechnych z całej Polski.

W celu poznania kraju kierownictwo kursów zorganizowało szereg wycieczek do najpiękniejszych miejscowości wileńszczyzny. (w)

Sprawy samorządowe.

— **Posiedzenie sejmiku i wydziału powiatowego Wileńsko-Trockiego.** Dnia 14 b. m. odbędzie się posiedzenie wydziału powiatowego, zaś dnia 23 b. m. sejmiku na pow. Wileńsko-Trocki, na którym zostanie rozstrzygnięta sprawa obchodu dziesięciolecia samorządu gminnego w powiecie Wileńsko - Trockim. (w)

Sprawy żydowskie.

— **Żydowskie pretensje.** Dyrekcja teatru żydowskiego, oraz towarzystwa oświatowe żydowskie zwróciły się do Magistratu m. Wilna z żądaniem powołania specjalnej komisji do spraw teatru żydowskiego na wzór istniejących przy teatrach miejskich polskich. (d)

Teatr, muzyka i sztuka.

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Dziś poraz 7-my farsa francsuka B. Praxy „Jej chłopczyk".

W przygotowaniu urocza komedja Verneuill'a „Kochanek Pani Vidal".

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. „Wino, kobieta i dancing".** Jeszcze tylko kilka razy ukaże się w teatrze Letnim niezrównana komedja S. Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i dancing„.

— **„Papa".** Niebawem na repetuar teatru letniego wejdzie lekka komedja mistrzowskiej spółki autorskiej Caillaveta i Flersa „Papa".

Jest to jedna z najświetniejszych komedyj współczesnego repertuaru.

— **Ogród po-Bernardyński.** W czwartek 7 b. m. odbędzie się koncert muzyki popularnej wileńskiej orkiestry symfonicznej.

W koncercie weźmie udział znany śpiewak Eugenjusz Olszewski. Początek koncertu o godz. 8 m. 15 wiecz.

Bilety w cenie 40 gr. ulgowe 20 gr.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 385 mtr.

Program:

Czwartek, dnia 7 sierpnia 1930 r.

11,58. Sygnał czasu.
12,05. Gramofon.
13,00. Komunikat meteorologiczny.
15,50. Odczyt turystyczno - krajoznawczy „Szwajcarja kaszubska", wygł. p. Lenartowicz.
17,15. Program dzienny.
17,20: Komunikat organizacyj społecznych.
17,35. Odczyt i koncert z Warsz.
19,00. Pogadanka radjotechniczna.
19,25. „Baśnie litewskie i łotewskie" część I, odczyt wygł. p. Dobaczewska.
20,00. Prasowy dziennik radjowy z Warsz.
20,15. Recital śpiewany Aldony Potapowiczówny.
20,45. Muzyka taneczna.

OD ADMINISTRACJI

czas odnowić prenumeratę na miesiąc SIERPIEŃ.

Zasady handlu amerykańskiego.

Na oknach wystawowych licznych sklepów kalifornijskich — obok zaproszenia „Walk in" (wstąp) — czytać można przyrzeczenie: „Service with a smile"! (Obsługa z uśmiechem). Nie jest to cszczą obiecanką, lecz poważne zobowiązanie, które bywa wypełniane co do joty. „Smile" jest to jeden ze zwyczajów kalifornijskich, przyjętych dla względów estetyki businessów. W rzadkich tylko chwilach znika uśmiech z twarzy mieszkańców Kalifornji. Uśmiecha się każdy: młody czy stary, mężczyzna czy kobieta, wszyscy mają przyjemny wyraz twarzy. Dzieci uśmiechają się, ponieważ czynią to dorośli; kobiety i dziewczęta, ponieważ uśmiech podnosi urodę. Wzniesione kąciki ust sprawiają, że mięśnie policzków jędrnieją, fałdy zaś koło nosa i podbródka stają się niewidoczne. Maksymę tę znają wszystkie salony piękności.

„Proszę się uśmiechać, tylko uśmiechać" — pouczają mistrze i mistrzynie kosmetyki nadobne swe klientki — „głośny śmiech może być nieestetyczny, uśmiech, zawsze jest pożądany". To też Kalifornijki uśmiechają się nawet wtedy, gdy są same i często spotkać tu można na ulicach samotnie idące, mile uśmiechnięte osoby.

Co zas do mężczyzn, to ci używają uśmiechu wyłącznie do celów handlowych. Wiadomo, że uśmiech skłoni do kupna najbardziej opornego klienta. W Kalifornji kupowanie jest przyjemnością.

Witają cię najuprzejmiej, żegnają tak samo, choćbyś nic nie kupił. Gdy przestąpiwszy sklep powiesz, że chciał byś tylko obejrzeć wystawy — ekspedjentka znika wraz ze swym czarującym uśmiechem, klient zaś swobodnie chodzi po magazynie, nie nagabywany więcej przez nikogo.

Jeżeli pragnie coś kupić, lecz nie ma przy sobie pieniędzy ani książeczki czekowej, spotyka się z tym samym zachęcającym uśmiechem. Pani, której spodobało się coś w oknie wystawowem, wchodzi najspokojniej do sklepu, ogląda bliżej ów przedmiot i każe go sobie odesłać do domu, oświadczając, że niema przy sobie pieniędzy i że zapłaci dopiero w przyszłym miesiącu.

Ekspedjentka lub ekspedjent pyta z nieodzownym uśmiechem o adres i po kilku godzinach rzecz zakupiona odesłana jest do domu kupującej. W międzyczasie specjalny urzędnik, t. zw. manager kredytowy, zasięga informacji o zdolności kredytowej klientki. Jeżeli informacje wypadają niekorzystnie—rzecz oczywista, że się towaru nie odsyła, lecz niekiedy zdarza się, że nikt nie może udzielić żadnych wiadomości o danej osobie.

Wówczas przedsiębiorstwo zawsze ryzykuje i dostarcza zakupione rzeczy. Skutek takiego ryzyka jest najczęściej pomyślny. Doświadczenie nauczyło kupców iż procent złych płatników i oszustów jest niewielki.

Do systemu „smile" należy również żasada „money back" (pieniądze zpowrotem).

Jeżeli rzecz już zakupiona nie dogadza klijentowa — może oddać ją w każdej chwili, w razie, gdy nie jest jeszcze używana, a odbierze swoje pieniądze z dodatkowym jeszcze uśmiechem. Przedewszystkiem często ulegają zwrotom duże przedmioty, jak meble, aparaty radiowe, lodownie i t. d. Można zwrócić je nawet po miesiącu, jeżeli tylko nie są uszkodzone, a otrzyma się z powrotem całą sumę zapłaconą.

Wszystkie magazyny sprzedają takie sztuki meblowe przeważnie na spłaty. Kto nie wniósł raty w przeciągu dwóch — trzech miesięcy, otrzymuje nader uprzejmy liścik, w którym firma wyraża przypuszczenie, iż w księgach jej musiała zajść pomyłka, gdyż nie odnotowano ostatnich spłat terminowych. W takim liściku klient również wyczuwa... uśmiech! konieczny rekwizyt stosunków kalifornijskich.

Tak jest w Ameryce. U nas zaś pod tym względem długo jeszcze nie docenia się ważności tego rodzaju handlowego „uśmiechu"... A jest to czynnik naprawdę ważny, ważniejszy niż się naprzód wydaje.

Z sali sądowej.

Zuchwały herszt bandy dywersyjnej broni się przed karą śmierci.

Jan Bartosz krwiożerczy bandyta-dywersant oraz szpieg, który na czele zorganizowanej na terenie Rosji sowieckiej bandy, dokonał całego szeregu napadów rabunkowych, połączonych z okrutnemi mordami, wreszcie w końcu ub. r. wpadł w ręce dawno ścigających go władz bezpieczeństwa.

Od tego czasu niemal wszystkie sądy okręgowe na terenie województw graniczących z Rosją mają do czynienia z tym wyjątkowo zuchwałym bandytą, który między innymi ma na sumieniu i pamiętny napad na Stołpce.

W poszczególnych sprawach bandyta Bartosz wielokrotnie był skazywany na bezterminowe ciężkie więzienie, a niektóre z tych wyroków już przeszły wszystkie instancje sądowe i stały się prawomocnemi.

Na ostatniej sesji sądu apelacyjnego w Wilnie znalazły się aż trzy sprawy tegoż Bartosza. W dwu z tych spraw bandyta skazany został przez sąd okręgowy na bezterminowe więzienie, a wobec tego, że takie wyroki musi odcierpieć już z innych spraw zakończonych, przeto cofnął wystosowane w swoim czasie skargi apelacyjne.

Natomiast trzecia sprawa, w której Bartosz skazany został przez sąd okręgowy w Nowogródku na karę śmierci przez powieszenie, stała się przedmiotem rozprawy.

W tej to sprawie Bartosz jest oskarżony o dokonanie w dn. 12 października 1923 r. na czele bandy uzbrojonej w rewolwery i karabiny napadu na folwark Blaczyn, w gm. kleckiej, pow. nieswieskiego, należący do Józefa Cwirko-Godyckiego, kiedy to po steroryzowaniu bronią i biciem domowników, zrabował wiele garderoby, biżuterji i wywiózł je do Rosji.

Tenże Cwirko-Godycki, po ujęciu zbrodniarza, rozpoznał go również i kategorycznie stwierdził, iż to on dowodził bandą w czasie napadu na Blaczyn.

Oskarżony jednak energicznie wypierał się winy.

Przewód sądowy jednak dostarczył niezbitych dowodów winy podsądnego, wobec czego wiceprokurator Kaczyński domagał się zatwierdzenia kary śmierci dla Bartosza.

Obrońca oskarżonego mec. Rzyszkowski wnosił o uniewinienie jego klijenta.

Sąd apelacyjny w składzie wice prezesa p. Wł. Dmochowskiego i p.p. sędziów M. Suszczewicza i A. Jundziłła, po odbytej naradzie, winę oskarżonego uznał za dowiedzioną, jednak wyrok sądu okręgowego zmienił w części dotyczącej wymiaru kary i skazał go na bezterminowe ciężkie więzienie. Kos.

Z POGRANICZA.

Ujęcie przemytu.

Funkcjonarjusze Wil. Brygady K. O. P. ubiegłej nocy zajęli 100 klg. sacharyny wartości 7.500 zł. przemycanej z Litwy do Polski. Przewoźnik, który nie usłuchał wezwania „stój" i strzałów ostrzegawczych został postrzelony. Przemyt ten podała na stronę polską litewska szajka przemytnicza zorganizowana jak słychać przez niejakiego Żmujdzinowicza z miejscowości Kiele gm. szyrwińskiej.

Nieudana ucieczka defraudanta do Sowdepji.

Onegdaj wieczorem patrol K.O.P. w rejonie odcinka granicznego Dzisna ujął podczas usiłowania przedosrania się do Rosji Sowieckiej niejakiego Jana Andrzeja Mierzejewa, defraudanta i oszusta z Wilna. (d)

Samolot sowiecki.

W rejonie odcinka granicznego Dokszyce ukazał się samolot sowiecki, który po okrążeniu okolicznych wsi granicznych odleciał w kierunku Zasławia. (d)

KRONIKA LIDZKA.

Samobójstwo.

Dnia 4 sierpnia w miasteczku Bielica otruła się esencją octową mieszkanka wsi Zapole, gminy zdzięciolskiej, Helena Małojedówna, licząca 22 lat. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy powstały na tle nieuleczalnej choroby i braku środków do życia. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez miejscowego lekarza desperatkę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala powiatowego w Lidzie,

Pożar.

Dnia 4 sierpnia we wsi Siedliki, gminy bieniakońskiej, z nieustalonych dotychczas powodów, wybuchł pożar, skutkiem którego spalił się dom mieszkalny, należący do mieszkańca tejże wsi Utkiewicza Florjana. Straty wyrządzone pożarem wynoszą 1500 złotych. Ogień, który mógł pociągnąć groźne następstwa, został w krótkim czasie zlokalizowany przez straż pożarną i pogotowie przeciwpożarowe z Draliszun.

Półdniówkowy system pracy

wprowadzają St. Zjednoczone dla kobiet.

Kobiety pracujące mają szaloną wyższość nad mężczyznami—powiedział ktoś—potrafią pracować, będąc już strasznie, śmiertelnie zmęczone.

Zdaje się, że w tem zdaniu, kryje się tajemnica tych tysięcy kobiet, które zmuszone są dziś pracować, czy to jako robotnice, czy jako buchalterki, sprzedawczynie, czy urzędniczki.

Kobieta pracująca wstaje bardzo wcześnie, znacznie wcześniej od mężczyzny, musi przecież przygotować śniadanie dla męża, dzieci, musi dać dyspozycje służącej, musi i to, zdarza się przecież najczęściej, sprzątnąć sama mieszkanie, obrać kartofle na obiad, musi i to są wypadki niemal codzienne, uszorować podłogę, uprać bieliznę, przynieść wodę.

Wtedy kiedy mężczyzna dopiero wstaje, kobieta jest już zmęczona. Zmęczyła ją nie praca, którą dziś wykonała, zmęczyła ją praca dnia wczorajszego, ubiegłego tygodnia, zeszłego miesiąca.

Nie miała czasu odpocząć, jest wciąż zmęczona.

Oboje razem idą do pracy. On pewny, że wszystko w domu jest w porządku, bo ma przecież żonę, która dba o to, a ona, pełna niepokoju o dzieci, pozostawione na łasce boskiej, o mieszkanie pozostawione na opiece dzieci.

Pracują jednakową ilość godzin. Pracują z tą samą wydajnością.

Oboje wracają do domu. On zjada kolację i idzie spać, albo wybiera się na miasto, ona musi nakarmić dzieci, umyć je, sprzątnąć, uszorować podłogę prać, szyć, prasować. Robi to wszystko teraz tak samo mechanicznie, jak w fabryce.

Kobiety całego świata starają się jakoś ułatwić, pracę wiecznie zmęczonej, wiecznie „zalatanej" i zatroskanej kobiecie-matce. Przy fabrykach powstają liczne żłobki dla dzieci, w niektórych instytucjach istnieje typ specjalnych robotnic „domowych", które pilnują porządku w mieszkaniach robotnic, „zatrudnionych w fabrykach".

Znany już przynajmniej teoretycznie, system pracy półdniówkowej dla kobiet zatriumfował całkowicie w Ameryce. Amerykański przedsiębiorca zrozumiał, że w jego własnym interesie leży uzyskanie pracownic niezmęczonych, myślących z przyjemnością o pracy, która je czeka, nie drżących w każdej chwili o życie i zdrowie pozostawionego w domu dziecka.

Kobiety pracują dziś w Ameryce na dwie zmiany, tylko przez pół dnia, drugie pół dnia spędza kobieta-matka ze swojem dzieckiem.

W sklepach Nowego Jorku pracuje w charakterze sprzedawczyń 4200 kobiet. Wszystkie one zatrudnione są tylko przez pół dnia.

Przedsiębiorca amerykański który pierwszy na świecie wprowadził masowe półdniówki zaznacza, że kobiety zajęte tylko przez pół dnia pracują znacznie sprężyściej i wydatniej.

Istnieją — zaznacza kierowniczka Biura Pracy dla kobiet w Nowym Jorku — takie dziedziny pracy, w których półdniówki są niemożliwe.

Niekiedy nie można żądać od przedsiębiorcy żeby pracował na dwie zmiany, ale w całym szeregu zawodów jest praca półdniówkowa możliwa i pożądana.

Dziś w Ameryce wszystkie niemal kasjerki, buchalterki, pielęgniarki, bibljotekarki, kelnerki, krawcowe, sprzedawczynie i t. p. pracują tylko przez pół dnia.

Ze świata.

Pielgrzymka metodystów amerykańskich do Rzymu.

Telegramy z New Yorku przyniosły wiadomość, że z miasta tego wyjechała pielgrzymka metodystów, kierowana przez pastorów amerykańsko-włoskich, która ma zamiar udać się do Rzymu, by „uczcić św. Pawła i innych sławnych męczenników za wiarę", a także, „by odwiedzić najbardziej dla protestantyzmu włoskiego pamiętne miejscowości", jak dolina Pinerolo i t. d.

Rzymska „Tribuna", omawiając to doniesienie, czyni następującą uwagę:

„Tak czy inaczej, nie bardzo stosownem wydaje nam się zorganizowanie owej pielgrzymki protestantów włosko-amerykańskich w tym ósmym roku rządów faszystowskich, które położyły kres zatargowi między Kościołem i państwem. Z zatargu tego, łowiąc ryby w mętnej wodzie, korzystali radośnie protestanci, zjednoczeni ściśle z frank-masonami—aż do dnia, gdy faszyzm, skierowawszy ponownie nawę italską na drogę jej przeznaczenia, przywrócił pełną i jasną światłość wierze katolickiej, która ma tak wiele kart w historji włoskiej i wymiótł wszelkie wybujałości i fałsze, co zatruły życie naszego kraju".

Niezapomniana noc.

P. J. S. Wroczyński kreśli w Polonji nader żywo wspomnienia owej historycznej nocy wkroczenia Niemców do Warszawy w 15-tą rocznicę tego wypadku:, dn. 4 sierpnia. Pozwalamy sobie przytoczyć wspomnienia p. Wroczyńskiego, które naszym czytelnikom przypomną takąż noc w Wilnie, bliźniaczo do tamtej podobną.

Gdy dnia 2 maja 1915 r. armje generała Mackensena przełamały front rosyjski pod Gorlicami, losy Warszawy były przesądzone. Tylko jednostki łudziły się, że miasto nie zostanie oddane. Była to już kwestja tygodnia. Resztki złudzeń, że jakiś cud może uratować Warszawę, rozwiały artykuły oficjalnych dzienników „Armiejskiego Wiestnika" i „Warszawskiego Dniewnika", które szeroko i długo tłómaczyły konieczność „chwilowego" oddania Warszawy, koniecznością wyprostowania linji frontu i, przez skrócenie tej linji, zadania ostatecznego ciosu armjom niemieckim.

Aczkolwiek od szeregu dni mówiono o Niemcach i spodziewano się ich, ogół, w głębi duszy, obawiał się ich bardzo. Okrucieństwa Kaliskie, orgje wojsk węgierskich w lubelszczyźnie, opisy faktycznych i zmyślonych zbrodni od których roiły się pisma rosyjskie — wreszcie zasypywanie dzień w dzień stolicy bombami—nastrajały na odpowiedni ton psychikę ludności.

Czekano na oddanie miasta, które tymczasem dobrowolnie i przymusowo ewakuowało się.

Już od końca lipca dworce na Pradze zawalone były prywatnem i rządowem mieniem. Nieszczęśliwe rodziny po kilka dni koczowały pod gołem niebem w oczekiwaniu na kąt w wagonie, w ucieczce przed grozą urojonych niebezpieczeństw, dobrowolnie skazując się na nędzę wygnania i tułaczkę.

Wreszcie zaczęło się.

Rankiem 4 sierpnia obudziła Warszawę głucha monotonna męcząca kanonada dział. Dzień był gorący, parny, nieco zachmurzony, przeplatany drobnym deszczykiem.

Szybko, błyskawicznie, trwożnym szeptem podawana rozeszła się wieść, iż wojsko, policja i resztki pozostałych jeszcze władz otrzymały rozkaz opuszczenia miasta w nocy.

Gorączkowo przygotowywał się do objęcia władzy Komitet Obywatelski z ks. Zdzisławem Lubomirskim na czele, organizowana od kilku dni Milicja Obywatelska rozsyłała do ochotników wezwania by nazajutrz to jest 5-go stawili się na tymczasowe punkty zborne.

Miasto na pozór miało charakter normalny.

Ruch uliczny był może większy niż zwykle. Troska i niepokój wypędzały ludzi na ulicę, do kawiarni. Za ostatnie grosze kupowano pisma, jałowe i nieciekawe, gdyż prasa od kilku dni pozbawiona była faktycznych wiadomości. Tego zaś co się wiedziało po redakcjach ogłaszać naturalnie nie było można.

Ludzie przesuwali się cicho, gorączkowo, rozmawiali szeptem po kawiarniach. W oczach wszystkich wyczytać dawała się utajona troska, lęk, do których nikt się nie przyznawał, a które każdy wyraźnie czytał w twarzy bliźniego.

W miarę upływania dnia, posępność miasta wzrastała. Coraz bardziej parnem, zachmurzonem powietrzem, wstrząsały basowe, ponure huki. Na ulicach poczęto skupiać się w gromadki, wpatrzone w stronę Woli, skąd dochodziły najsilniejsze detonacje. Że miasto w nocy pozostawione zostanie na pastwę losu — było już publiczną tajemnicą. Mówili o tem głośno stójkowi i rewirowi—żegnając się z „lubieżną" Warszawą i obiecując rychły powrót. Komitet Obywatelski i milicja pantoflową pocztą, drogami okrężnemi ostrzegły przed zamykaniem okien, ponieważ nad ranem będą wysadzone mosty na Wiśle.

Duszący, gniotący lęk coraz większym ciężarem spadał na piersi, coraz silniej zaciskał drapieżne szpony na sercach.

Około godziny 7 wieczorem rozeszła się pogłoska, jak okazało się zupełnie prawdziwa, że mają być wysadzone nietylko mosty, ale i zakłady użyteczności publicznej — więc wodociągi, gazownia, elektrownia.

Gromadzono się po kościołach.

Oficjalnych nabożeństw nie było, lecz w mrocznej tajemnicy kościelnych naw z niejednych, spieczonych ust, rwały się żarliwe, błagalne słowa:

Swięty mocny, Swięty, a nieśmiertelny...

* * *

Wiedziano, że losy Warszawy zostały przesądzone. Nikt jednak nie przypuszczał, że miasto tak szybko zostanie zajęte, jak zostało. Wieczorem, nad miastem, nad Pragą i Wolą ukazały się rdzawokrwiste szerokie łuny.

Kozacy palą miasto... Gruchnął szloch po bramach i sklepikach.

Na ulicach gęstniejących mrokiem, o duszącem, przesyconem kurzem powietrzu, stały gromadki zapłakanych kobiet, wpatrując się w krwawe płachty na niebie.

Boże, zmiłuj się nad nami...

Ktoś z życzliwych ostrzegł nas w redakcji telefonicznie:

— Nie wychodźcie na ulicę. Wojsko otrzymało rozkaz zabierania spotkanych mężczyzn...

Rzeczywiście wyprowadzono ich tej nocy około 400.

O godzinie 10 wieczór policja wydała ostatni swój rozkaz—zamknięcia wszystkich bram, aby uniemożliwić cofającym się i opuszczającym miasto żołnierzom dezercję.

Zwolna pustoszeć zaczęły ulice. Mieszkańcy kryli się w domach w bezsennym niepokoju, oczekując niewiadomego jutra... Do wczesnego świtu, wśród murów tłukł się turkot wozów i ciężki opętańczy, miarowy łoskot wymaszerowywujących wojsk...

* * *

Parę minut po piątej rano zatargał miastem złowrogi huk.

Wyleciał w powietrze most kolejowy, w parę minut potem zwaliły się środkowe przęsła mostu Kierbedzia. Ostatni miał paść ofiarą most Poniatowskiego. Nie mogliśmy usiedzieć w redakcji. Jeszcze przed wieczorem, jeden z naszych przyjaciół, mieszkający nad Wisłą zaprosił nas, by z okien jego mieszkania obserwować wysadzenie trzeciego mostu.

O godzinie 6 rano, minut 2 ze środka mostu wzbił się olbrzymi słup dymu i głuchy, ciężki huk. Most drgnął. Zadygotał jak żywa istota, trafiona kulą w serce i załamał się w środku. Srodkowe przęsła zadrżały i powoli bezszelestnie jęły się lejkową linją osuwać w wodę. Po chwili, gdy opadły kłęby dymu i gruzu, oczom naszym ukazała się straszliwa rana. Most przestał żyć.

Równocześnie od strony Mokotowa, Woli i Belwederu wkraczały pierwsze patrole niemieckie.

* * *

W milczeniu, z uczuciem jakiejś niezasłużonej krzywdy, wracaliśmy do miasta.

Przed Bristolem widok niezwykły.

Dwa samochody, otoczone oficerami niemieckimi w galowych mundurach, w błyszczących, obnażonych z pokrowców pikelhaubach i białych rękawiczkach... Przed wejściem do hallu grupa oficerów rosyjskich. Na twarzy ślady pijaństwa i przerażenia. Obok nich kilka nadobnych cór Koryntu, niemniej pijanych.

To sztab siódmego fortu, który na salwy armat niemieckich, w ciszy gabinetów odpowiadał salwami korków szampańskich.

* * *

Na Krakowskiem Przedmieściu, Nowym Swiecie, w Alejach Ujazdowskich i Marszałkowskiej, coraz częstsze patrole niemieckie.

Czterech, pięciu jeźdźców, z mapami na siodłach, jak pierwsze macki olbrzymiego polipa zapuszczają się w miasto. Czarni huzarzy.

Alejami ciągną pierwsze oddziały piechoty.

Twarze zmęczone, pokryte warstwą kurzu i potu. Znać, że ci ludzie od kilku dni nie wypoczywali, nie myli się.

Na ulicach gromadzą się z początku nieliczne, potem coraz większe tłumy.

Ciche, zalęknione, milczące, obserwują najeźdźców, z niewypowiedzianem pytaniem na ustach—co się stanie za kilka godzin.

Parę minut po 6-tej, większy pieszy patrol zatrzymuje przed dworcem wiedeńskim tramwaj linji 0, wyprasza pasażerów i każe się wieźć do ratusza.

Niedługo potem, złowrogi łuk mitraljez zarysowuje się na placu Teatralnym, osłaniając zakurzoną, zmęczoną kompanję landwery.

Również przed pocztą prężą wąskie szyjki karabiny maszynowe.

Drobny deszcz padać zaczyna. Coraz więcej ludzi na ulicach. Miasto nabiera wyglądu samotnej, jakiejś niepokojącej niedzieli.

* * *

O godzinie 6-ej wiecz. na murach miasta ukazują się odezwy polsko-niemieckie, podpisane przez króla Leopolda Bawarskiego. Pełne łaskawości, kurtuazji, poza któremi czai się brutalna pięść zdobywcy.

O dziewiątej wszelki ruch zostaje zawieszony.

Nad Warszawą zachodzi pierwszy dzień długiej, bo z górą trzy lata trwającej nowej niewoli...

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.
Wileńska 15—5.

Miejski Kinematograf
Sala Miejska ul. Ostrobramska 5

Od dnia 6 do 10 sierpnia 1930 roku włącznie będzie wyświetlany film: **«Miłość Murzyńska»** dramat w 10 aktach. W rolach głównych prawdziwi murzyni: SAORA czarny bohater, FARA jego kochanka, SAKULA jego rywal. Film opracowany w południowo afrykańskiej Senegambji. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6. Następny program: **„Strzał wśród dżungli".**

OLEJARNIA JERZEGO PIMONOWA
Wilno, ul. Rosa 6, telef. 1500.
Bocznica: Pioner-Park 28.
Proponuje PO CENACH FABRYCZNYCH w ilościach dowolnych
Pokost czysto-lniany dla różnych robót, do podłóg, farb jasnych i t.p.
Pokost odbarwiony
Osad pokostowy dla kitów i gruntów
Kit szklarski
Olej lniany
Kuch lniany
w płytach, orzeszkach i mielony na mączkę.
0—z

D-H. K. Rymkiewicz
Ul. Mickiewicza 9.
Poleca w największym wyborze **OBICIA** pap. (tapety) z fabryk krajowych od zł. 1,50 gr. za rolkę 15 metr. i drożej. — **Wielka wyprzedaż resztek** z rabatem od 20% do 50%. — Sprzedaż za gotówkę i na raty. —1 o

Swędzenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne usuwa
KREM LAIN-AGE — 9 o
(z Kogutkiem)
Jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci. R. M. Spr. W. Nr. 5333.

LEKARZE

D-r. ŁUKIEWICZ
powrócił i wznowił przyjęcia
Choroby skórne i weneryczne
przyjm. od 1—2 15—7 pp. Ul. Ad. Mickiewicza 9 — wejście z ul. Sniadeckich Nr. 1.

PRACA

Potrzebna służąca skromnych wymagań od 10 — 2. Bernardyński zaułek 7—7. 387

Bieliznę męską, damską i dziecinną szyję ładnie, idę szyć do domów prywatnych. Cena bardzo niska. Finna 3-b m. 4. 109

Chcesz otrzymać posadę?
Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42-4. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauk handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1790—12

RUTYNOWANY
buchalter bilansista z długoletnią praktyką, posiadający języki polski, rosyjski i niemiecki, chlubne świadectwa i solidne referencje, poszukuje posady, adres: Wilno, Lwowska 31, m, 5. Z. Kostrzyca. 466—s1

Baczność!
Kilku inteligentnych, ustosunkowanych energicznych panów znajdzie pracę w akwizycji ogłoszeń do Przewodnika i Spisu Wystawców II-gich Targów Północnych. **Wysoka prowizja.** Zgłoszenia do Biura Reklamowego Garbarska 1 475—0

Leśnik-rolnik z ukończoną średnią szkołą rolniczą zagr. praktyką jako leśnik, rolnik i buchalter w majątkach obecnie na niewymówionej posadzie leśniczego Lasów Państwowych szuka stanowiska. Zgłoszenie pod „l. 42" do Adm. Dzien. Wil. 304—3

Potrzebna fachowa kantorowa do Pralni Ludwisarska Nr. 5. 393

Poco się śpieszyć.

Gość (do dorożkarza): Jedziecie strasznie wolno—czy to karawan?

Dorożkarz: Ale także nie straż ogniowa.

— Widocznie koń ma suchoty.

— Może być, ale nie galopujące.

Przedstawiciel
generalny, na 3 pokupne artykuły poszukiwany. Uwzględnimy tylko reprezentacyjnego pana o zdolności kredytowej. Oferty, referencje sub: „Przemysł" „Par" Bydgoszcz.] 519

LETNISKA.

Letniska z utrzymaniem w majątkach ziemskich w Nowogródzkiem i Wileńskiem województwie. Informacje: Wilno, Ad. Mickiewicza 23, Biuro Techniczne Inż. Kiersnowski i Krużołek S-ka, tel. 5-60. 289

Letnisko we dworze, całodzienne dobre utrzymanie. Miejscowość zdrowa i sucha. Wiadomość w Polskiej Macierzy Sz. Wileńska 15 5. 479—0

Sprawy majątkowe

Do 2 pokoi przyjmę 5 starszych panienek pod swoją opiekę z całodziennem utrzymaniem Ofiarna 4 m. 2 Maculewiczowa. 388—2

Największa w Polsce fabryka narzędzi stalowych i pilników zamierza urządzić w większych centrach handlowych składy swoich wyrobów, które pragnie oddać miejscowym dobrze sytuowanym, ruchliwym, ustosunkowanym kupcom, którzy będą mogli dać odpowiednią gwarancję za powierzone im materjały, i poszukuje

przedstawicieli rejonowych sprzedawców

Kupcy z dobremi referencjami, mogący zrobić odpowiedni obrót w danym rejonie i chcący gorliwie zająć się sprzedażą, zechcą zgłosić się piśmiennie pod adresem:
GRAKONA, Bydgoszcz, Marcinkowskiego 7. 520

Posiadamy
do ulokowania na hipoteki miejskie kilka tysięcy dolarów. Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, telefon 152. 147—s0

Dwa niewielkie ośrodki
z kompletem zabudowań dworskich, o glebie pszenno - buraczanej w Woj. Nowogródzkiem, sprzedamy dogodnie. Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21 tel. 152. 119—0

Kapitałów
różnych poszukujemy na solidne hipoteki miejskie i ziemskie
Dom H-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9—05. 242—s0

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Marja Laknerowa
Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

KUPNO-SPRZEDAŻ

Maj. Strzała
pow. Nowogródzki poczta Zdzięcioł st. kol. Nowojelnia Sprzedaje: maszynę parową (lokomobilę) fabr. Badenia bud. 1919 r. w ruchu, siła 35 H.P. parę koni wyjazdowych (rosłe) licencjonowane ogiery. 578—6

GONTY sprzedaje Polski Lloyd ul. Kijowska. 463—0

Dwa liczniki do prądu stałego w dobrym stanie okazyjnie sprzedam tanio Żeligowskiego 6—3. 389

Magle do sprzedania. Wiadomość: Antokol 25/27 — m. 5.

Niedrogo do sprzedania dziecinny wózek na resorach. Antokolska 28, m. 3. 386

Do sprzedania pianino Mostowa 5 m. 4. Oglądać od 2—4. 390—1

Miód
borowy i lipcowy świeży, naturalny poleca
A. Januszewicz
Zamkowa 20-a. 392—2

Mieszkania i pokoje

Pokój z całodziennem utrzymaniem (elektr.) osobne wejście od zaraz do wynajęcia. Cena 150 zł. Sniadeckich 1 m. 7. 376—0

POKÓJ do wynajęcia. Oglądać od 4 do 5 godz. ul. Dąbrowskiego 10 m. 7. 3394—2

Dobrze umeblowane pokoje do odnajęcia Sniadeckich 3 m. 18. 385

Potrzebne mieszkanie
2—3 pokoje z wygodami w centrum miasta. Bezdzietne małżeństwo, **komorne może być za rok z góry.** S-to Jańska 11 m. 3 Kucharski. 391—2

Oburzony.

„Nie wierzę już żadnej koblecie; wczoraj nadałem ogłoszenie matrymonjalne i wystaw sobie—pierwszą ofertę nadesłała moja narzeczona".

W sądzie.

Dwóch muzyków pobiło się. Sprawa.

Sędzia: — Panu zarzucają, żeś pan lunął dwa razy w ucho kolegę swoim instrumentem?

Oskarżony: — Blaga! Czy pan sędzia wie, na czem ja grywam?

— No?

— Na pianinie...

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" ul. Mostowa 1. Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ HAŁABURDA.